zar

1832

d: 14: 7

SZCZĘSLIWA
FAMILIA
HISTORIYKA MORALNA.

PRZEZ

P. MARMONTELA

Akademika wymowy Francuzkiey napiſana.

z Francuzkiego na Polſki wyłożona.

W WARSZAWIE

Nakładem JANA AUGUSTA POSERA Kſięgarza Warſzawſkiego, za Przywileiem J. K. MCi y Approbacyą Cenſury ordynaryiney.

1769.

HISTORYIKA
MORALNA.

MŁody Bazyli, był owocem nie dobrze dobranego małżeństwa. Matka iego zrodzona z dawney Gerygordu Familii, lecz do ostatniego przyprowadzona ubostwa, obrała sobie raczey być żoną dobrze maiącego się rolnika, aniżeli stan swoy poniżać przez podłość służby. Mąż iey był Synowcem iednego poszanowania wielce godnego Kapłana, ktory mu dał wyższą edukacyą nad tę, ktorą miewać zwykli wieśniacy. Natura dobra, wielkie umiarkowanie, doskonała szczerość, rowniee go starszym y rowiennikom iego czyniły miłym. Amelia (tak się na-

nazywała iego żona) zamiaſt zachowania w ſobie wſpaniałości ſentymentow, ktora ieſt wſzyſtkich kondycyi okraſą, wnioſła do ſtanu wieśniackiego, uczciwego wprawdzie, lecz bardzo mało u ludzi poważanego, taką pychę, ktoreyby ciężko było darować w doſtatkach opływaiącemu Szlacheſtwu. Tkwiało iey uſtawicznie w pamięci, iakim przedtym zaſzczycała ſię imieniem, y aż nadto częſto przypominała ſobie, że nędza przyprawiła ią była o iego utratę. Allard, ktory cnotami ſwoiemi, dobrą naturą, y obyczaynością ſtanowi ſwoiemu przydawał ſzacunku, y ſzlachetności; uſiłował wymoc na niey, ażeby ſię milſzym na wieśniackie życie zapatrywała okiem. Uſiłowania iego były nadaremne. Zażywał, do ugłaſkania dumnego żony ſwoiey humoru, wſzelkich ſpoſobow, na ktore ſię tylko duſza pałaiąca miłością zdobyć może. Chciał przeformować iey ſerce, daiąc mu ſię poznać na tych tak prawdziwych, y tak ciągnących do ſiebie roſkoſzach, ktore natura ofiaruie wſzyſtkim ludziom, w

kto-

ktorych to bardzieyby sobie smakowali, gdyby od pierwszey swoiey prostoty, mniey oddalali się. Prace iego były odrzucone, a doymuiąca do żywego wzgarda, była ich nadgroda. Postępek ten żony pogrążał go w śmiertelnym smutku, nie gniewał go iednak; bo serce iego ułaskawiała miłość. Gdybym przynaymniey miał z niey iakie dziecię, mawiał sam w sobie, to niewiniątko nakłoniłoby ku mnie serce swoiey matki. Natura zmiękczyłaby to serce, ktore wyniosłość czyni nieużytym. Amelia byłaby bezwątpienia poruszona pełnemi miłości wdziękami, y miłym niewinności uśmiechaniem się. Znalazłbym szczęśliwy moment, w ktorymby dała się przezwyciężyć w znieconey w sercu swoim ludzkości, y nakłoniłbym ią łatwo do moich sentymentow.

Wiele lat upłyneło, nim Bog weyrzał na iego żądania: lecz przecież Allard szczęśliwie został Oycem, y rozumiał, iż iuż zbliżył się był moment, w ktorym miał się mieć za szczęśliwego. Przyiął na ręce syna swego, z nay-

ży-

żywszą iaka być może radością; przycisnął go do swoiego serca, y zapatrywał się na niego, iako na zadatek, ktory niegdyś miał ubeśpieczyć, y ugruntować iego szczęśliwość. Mylił się iednak w swoiey nadziei. Cieżko się odzwyczaić od nałogu przemienionego w naturę. Amelia zachowała ieszcze przez czas długi, zwyczayną w sobie dumę, tak dalece, że Allard obawiał się, ażeby iey synowi swoiemu nie zostawiła w dziedzictwie. Skłonne maiąc do miłości serce, y sam godzien kochania, tuszył sobie przynaymniey, że synek ten tak pożądany, wstępować miał w iego ślady, y że natura miała go pocieszyć w tym smutku, ktory mu zadawała miłość. Affekt iego ku synowi, nie kończył się na prożnych y niepożytecznych pieszczotach. Sposobnym będąc do dania mu wyborney edukacyi; tak dla nauk, ktore traktował w młodym wieku, iako y dla czytania rozumnych ksiąžek, a osobliwie dla częstych uwag, ktore w tey mierze czynił; zażył wszelkich sposobow do udarowania go tą doskonałością, ktoraby mu los iego czyniła

niła miłym, y dała mu śię uchronić tych nieszczęśliwości, w ktore była zaplątana iego matka. Jeszcze był przy macierzyńskich piersiach, a Allard usiłował poznać wszystkie iego skłonności, y mieć na oku wszystkie iego poruszenia, ktore to iakożkolwiek w dziecinnym wieku zdaią śię być słabe, y nikczemne, są iednak znakami, z ktorych poznać iest łasno, iaka ma być w doyrzalszym wieku, ktora dusza. Maiąc baczność na naymnieysze rzeczy (naymnieysza rzecz albowiem, niemoże być oboiętną dla kochaiącego, y rozumnego Oyca) rozkazał wybielić wewnątrz swoię chatkę, przyozdabiał ią ustawicznie kwiatkami, y zielonemi gałązkami; zgromadzał do niey naypięknieysze, ktore śię w owey wiosce znaydowały dzieci, wynaydował im zabawki, y w nich dodawał im ochoty, chcąc, ażeby sama zawsze z ich oczu wyglądała, y na twarzy ich pokazywała śię wesołość. Chciał. ażeby pierwsze widowisko ofiaruiące śię syna iego oczom, było widowiskiem kontentuiącym, y żeby wesołość naypierwsze w sercu

iego

iego otrzymała mieyſce. Jakoż, od tych to podobno zewnętrznych impreſſyi, ktore w zmyſłach naſzych zoſtawują otaczaiące nas rzeczy, zawiſło uformowanie w nas dobrey, lub złey natury. Dla czegoż przebog nie uſiłowano ſzczęśliwym nadać naturę naſzą kſztałtem, otaczaiąc kolebki naſze weſołemi, y przypadaiącemi do ſerca rzeczami?

Mały Bazyli roſł, y dawał iuż w ſobie widzieć ſerce na wſzyſtko powolne, pamięć ſzczęśliwą, poiętność żywą; lecz przytym wydawała ſię w nim płochość, y ſkłonność do prożności. Uroda iego była arcy-miła, fizygnomia delikatna, a mina arcy-weſoła. Im bardziey poſtępował w lata, tym Oyciec iego bardziey uſiłował zaſzczepić w ſercu iego cnoty, ktore ſą źrzodłem ſzczęśliwości wſzelkiey kondycyi ludzi. Pracował uſtawicznie około w zmacniania dobrych ſkłonności, ktore w nim upatrywał, zażywaiąc nawet do tego, właſnych iego defektow, y uſiłuiąc na iego ie obrocić korzyść. Nie wprzod go naucza rozumnie rozmawiać, aż go przy-

zwy-

zwyczaił do należytego poymowania rzeczy. Brał go z sobą w pole, y obierał do iego rekreacyi nayroſkoſznieyſze iakie tylko być mogą mieyſca, kontentował ſłuch iego miłym ptaſząt śpiewaniem, y dawał mu ſię poznać na przyiemnym drzew leśnych cieniu, na kontentuiącey oczy ludzkie zabawiał go murawie: czynił go często uczeſtnikiem rozrywek paſterſkich, y rolniczego ukontentowania; ktorzy wyśpiewuiąc weſoło, w pracach ſwoich nie znali tęſknicy. Spodziewał ſię, że prezentuiąc mu powabne wieśniackiego życia portrety, ſerce iego do zakochania ſię w nim pociągnie. Z tym wſzyſtkim, ſłuſznie obawiał ſię, ażeby matka iego nie odebrała ſkutku tym impreſſyom, ktore ſam w ſercu iego czynił. Pycha nie maiąca prożnych honorow, ktore iey ſą pokarmem, nie łatwo zginie, dla tego, że iey nic nie ſprzyia. Jęczy uſtawicznie w podłym ukryta ſtanie, y przez ciężki ſmutek łatwo ſię wydaie. Amelia, utraciwſzy iuż tę godność, ktorą iey było dało urodzenie, uſiłowała ſprawić, ażeby przynaymniey

iaki

iaki cień tey zacności, wydawał się w iey synku. Ubior, ktory mu dawała, nie był w prawdzie bogaty, lecz był szacownieyszy, y przystoynieyszy nad ten, ktory wieyskie noszą dzieci, koszulka z przycieńszego płotna, włosy kształtnie akkomodowane, sukienki nawet iego, lubo ludziom dystyngwowanym niebardzoby przypadały do gustu, były dla niego ozdobą gniew sprawuiącą ludziom, w osobie iego upatruiącym syna rownego sobie wieśniaka. Zaleca mu ustawicznie, ażeby się z innemi nie wdawał bardzo w poufałość; przypominała mu co moment zacność iego Przodkow; ubolewała nad nim, że nię był tak godnie, iak oni urodzonym; krotko mowiąc: czyniła go nieszczęśliwym, przyprowadzaiąc go do tego, że żałował tych płonnych powabow, od ktorych Oyciec, pragnął odwrocić iego serce.

Allard dziedziczył tę prostą wprawdzie, lecz gruntowną Filozofią, ktora nie zakładaiąc szczęśliwości w bogactwach, y wysokich stopniach godności, znayduie ią, gdy iey do te-

go

go nic nie przeszkadza, w zażywaniu tych dobr, ktore natura ofiaruie swoim dzieciom w miłości, w przyiaźni, y ćwiczeniu się w tych cnotach, ktore ludzi ściśle łączą, czyniąc ich iednych ku drugim dobroczynnemi. Dla przytłumienia nasienia pychy, ktore iuż było rzucone w serce iego syna, y o ktorego to wzrost pilnie się starano, usiłował wlać w niego te ludzkości sentymenta, ktoremi się sam rządził. Dawał mu się poznać na tey czystey roskoszy, ktorą zostawuie po sobie miłosierny uczynek. Był sam niegdyś pociesżycielem strapionych, obrońcą słabych, podporą ludzi od siebie uboższych, pragnął, ażeby y syn iego w tym naśladował, y żeby często kontentował się tym naypięknieyszym, iakie tylko może być w naturze widowiskiem, to iest radością y wdzięcznością, ktore się malować zwykły w oczach człowieka, gdy się mu zostaiącemu w ucisku, daie ratunek. Sąsiad nasz choruie, mowił często do Bazylego, podobno grunta iego nie tak dobrze będą uprawne, iak gdyby sam doyrzał pracy swoich

ro-

robotnikow, zaprowadź na rolę iego naſze konie, chodź ſam za pługiem, y gdy ſłabym ieſzcze będąc, o kiiu zaydzie na ſwoie pola, niech widzi, że nie ieſteśmy mu niewdzięczni za tę uſilność, z ktorą ſtara ſię o naſzą przyiaźń. Bazyli ſzedł natychmiaſt, y może być, że go do tego rownie prożność, iak dobra pobudzała natura; ſtarał ſię nawet, ażeby praça iego znaczny goſpodarzowi, na ktorego pracował roli, uczyniła pożytek. Ten potym nie zażywał owocu pracy rąk iego, bez oświadczenia mu za to wdzięczności. Wymawiał mile imię to Bazyli, y wyſilał ſię na iego pochwały z tym wyrażeniem, y z tą rzetelnością, na ktorą ſama tylko przychylność zdobyć ſię może. Allard do tych pochwał, ktore ſynowi iego dawano, przyłączał ſwoie. Wyſławiał z wielką uſilnością dobre iego uczynki, do ktorych mu ſam był przywodzcą. Głaſzcząc iego prożność, gdy czynił dobrze, gdy pokazywał pragnienie być pożytecznym, gdy wyświadczał innym uſługi z tą ochotą, ktora to ſzacownieyſza bywa nad ſame dobro-

brodzieyſtwa, ponieważ ieſt dowodem że z dobrego pochodzą ſerca, ſpodziewał ſię oderwać go od tych chimerycznyoh, y omamiaiących dobr, ktore mu codziennie przekładano przed oczy. Co żeby mu ſię powiodło, zażył arcy-ſłodkich łańcuchow przyiaźni, bo ſłodſzych ieſzcze nad łańcuchy miłości. Brat y ſioſtra, to ieſt Lucya y Marcelin, dla przecudney ſwoiey urody, dla rownego z Bazylim wieku, dla natury uformowaney iedynie do miłości, a oſobliwie Lucya dla przedziwnych ſwoich wdziękow, zdawali mu ſię do wykonania iego proiektu za nayſpoſobnieyſzych. Sprowadził ich do ſiebie, wynalazł im zabawki, w rozrywkach ich dodawał im ochoty, ſporządził im mile kontentuiące roſkoſzy, ktorych razem z niemi zażywaiąc, bardziey ie ieſzcze pomnażał. Oczy Rodzicow w ten czas tylko w dzieciach wzniecaią boiaźń, gdy ſię w nię zawſze wydaie ſurowość, lecz gdy niemi kieruie dobroć, gdy zapatruią ſię z ukontentowaniem na młodego wieku rozrywki, czyniąc ie niewinnieyſzemi,

mi, nie umnieyſzaią roſkoſzy ich, y weſołości.

Bazyli w ſzeſnaſtym iuż zoſtawał roku; Czuł w ſobie wewnętrzną iakąś odmianę, nie mogąc ſam poiąć, coby iey było przyczyną. Nieſmakował iuż w tych rzeczach, ktore przedtym kontentowały iego ſerce; naprzykrzały mu ſię te rzeczy, ktore go przedtym naymiley rozrywały: Co dzień mniey ſię w nim pokazywało weſołości, lubo żadney do ſmutku nie miał przyczyny. Marcellin iego przyiaciel, Marcellin nawet, mniey mu iuż był miły. Przedtym, nie mogł ſię bez niego obeyść, rozrywki mało dla niego miały w ſobie powabow, gdy ich zażywał bez niego; lecz od nieiakiego iuż czaſu, dla oddalenia go od ſiebie, wſzelkich zażywał pretextow. Wolał zoſtawać ſam, gdy ſię nie zabawiał z Lucyą. Zapędzał z nią razem trzodę na mieyſca nayodleglęyſze, y przepędzali oboie dni całe, nie mowiąc do ſiebie ſłowa, a naymnieyſzey z tąd nie czuiąc tęſknicy. Poglądali na ſiebie wzaiemnie, wzdychali ſerdecznie, a przecież

cież nie spuszczali z siebie oka. Częstokroć noc pokazała się, a oni nie myślili nawet ieszcze o powrocie do wsi. Połaie mię moy Oyciec mawiała Lucya; będzie mię także łaiała moia Matka, odpowiedał Bazyli; lecz kochana Lucyo, nie stoię o to, niech mię łaią co wieczor, bylem tylko dni wszystkie moiego życia mogł z tobą przepędzać. Niewiem przyczyny, lecz w ten czas tylko w sobie czuię ukontentowanie, gdy zostaiemy sami tylko z sobą. Kocham mocno moiego Oyca..... Z tym wszystkim.... Ach! wstydzę się przyznać ci się.... Kochana Lucyo, bardziey cię ieszcze kocham nad niego. Y ia także, odpowiadała Lucya.... Lecz kochany Bazyli, źle czyniemy, że nie kochamy naszych Rodzicow bardziey.... Tak wiele nam czynią dobrodzieystw!

Nikomu nie wyiawili byli swoich sentymentow, sami nawet o nich nie wiedzieli, a przecie żadnego nie było wieśniaka, ktoremuby nie były iuż wiadome. Oyciec Bazylego, Rodzice Lucyi, zapatrywali się z wielką

sa-

satysfakcyą, na wzaiemną ich ku sobie miłość. Upatrywali, że byli godni siebie, y zamyślali w krotce ich złączyć. Allard osobliwie, ktoremu miłość podawała do serca nayżywsze do szczęśliwości swoiego syna zmierzaiące życzenia, pragnął mocno uformować ten ścisły związek, ktoryby go przywięzuiąc do własnego stanu miłym łańcuchem miłości, y słodką roskoszą wieśniackiego życia, nie dopuszczał żałować okazalszego, lecz mniey bez wątpienia szczęśliwego losu. Uczynił iuż do tego wszystkie potrzebne kroki; y nadały mu się iuż były dobrze. Rodzice Lucyi wielki ku niey maiąc affekt, a szacuiący mocno honor, y poczciwość, zezwolili z wielkim wdzięczności oświadczeniem na Allarda żądanie, nie tak dla tego, że był od nich bogatszym, iako dla tego, że był naycnotliwszym w całym owym Powiecie Obywatelem. Potrzeba było ieszcze do tego zezwolenia Matki Bazylego, Oyciec iego, rozkazał mu, ażeby ią o to sam prosił. „ Kochane moie dziecię, mowił do niego, wiesz iak cię serdecznie kocham.

Zo-

Zostaię teraz w tym wieku, w ktorym nay-większą czuię roskosz, gdy się o twoie staram dobro. Szczęśliwość twoia synu moy, szczęśliwość mowię twoia, iedynym iest moich myśli celem; chcę, ażebyś żył szczęśliwym, y pragnę przed śmiercią ieszcze mieć roskosz z zapatrywania się na ugruntowane twoie dobro. Młody wprawdzie ieszcze iesteś, lecz czy możeż kto uskarżać się, że został prędko szczęśliwym? zamyślam cię ożenić! Lucyą, tę kochaną Lucyą, ktora wiem że ci się podoba, (luboś mi tego nigdy niepowiedział) obrałem ci za oblubienicę. Rodzice iey dadzą ci ią chętnie; lecz usilnemi twoiemi prożbami, y nayłagodnieyszemi iakie tylko być mogą sposobami, nakłoń twoię Matkę, ażeby się nie sprzeciwiała postanowieniu temu, ktore ci iest tak przyzwoite, wiem że nie łatwo na to zezwoli. Nie będąc kontenta, że iest żoną wieśniaka, lubo y ty iesteś wieśniakiem, może być, że spodziewa się ieszcze przez kredyt swoiey familii, wyrwać cię z stanu tego ze wszystkich nayszczęśliwszego, a zwłaszcza

dla tych, ktorzy ſą w nim urodzeni. Szanuy twoię Matkę, kochay ią; lecz nie day ſię uwieść iey dumnym mowom. Synu moy! kochany ſynu moy, nie waż ſię wzgardzać tym ſtanem, w ktorym Przodkowie twoi żyli, życie w nim ieſt życiem ſpokoynym, życiem niewinnym, życiem cnotliwym. W pierwſzych nawet goſpodarſtwa twoiego latach, nie wiele doznaſz trudności. Maſz ſiły, a ia mam doświadczenie, wzaiemną ſobie będziemy pomocą. Gdy będzieſz czynił uſługi twoiemu Oycu, y ſłuchał rad twoich przyiacioł, uyrzyſz, że we wſzyſtkim będzie ci ſprzyiało ſzczęście. Pokoy y radość panować będą w twoiey małey Familii. Jednym duchem wſzyſcy ſię rządzić będziemy, a bez rożnicy wiekow, zgoda ziednoczy naſze ſerca. Przy ſamym nawet życia moiego ſchyłku, mysląc o tobie, drżącą moią ręką będę kołyſał małe twoie dzieci.... Bazyli chciał odpowiedzieć, lecz nie mogł. Głos utracił; oczy iego zalały ſię łzami: poſzanowanie, y miłość ſynowſka wyprowadziły także łzy z Oycowſkich oczu. Amelia

lia widziała koniec tey tak do płaczu wzbudzaiącey sceny. Allard zostawił ią z synem, spodziewał się albowiem, że rozrzewnione Bazylego serce; miało w niey poruszyć wnętrzności. Jakoż z początku dosyć szczęśliwie popierał swoy interes, rozrzewnił iey serce, rzucił się na iey szyię, skropił iagody iey arcysłodkiemi łzami. Matko moia, zawołał głosem, y po kilka kroć razy przerywanym łkaniem, Matko moia, będę szczęśliwym, ieżeli tylko ty nim być mi pozwolić zechcesz. Daią mi Lucyą, Lucyą naypięknieyszą, y naygodnieyszą miłości we wsi naszey Panienkę, Lucyą, ktorą wszyscy moi rowiennicy kochaią serdecznie, a ktora mnie tylko samego kocha. Mogłżeś o tym pomyślić, przerwie mu mowę Amelia bez gniewu wprawdzie, lecz z pogardą, mogłżeś kiedy o tym pomyślić? Czyliżby syn prawdziwie mię kochaiący mogł kiedy zamyślać o małżeństwie, ktoreby mię bardziey ieszcze uniżyło? Nie przydawayże mi ucisków, pozwol, niech ci obiorę za żonę rowną mnie, ktorąbym bez wstydu mogła na-

zwać moią Corką. Bazyli chciał iey odpowiedzieć, lecz mu nie dopuściła, zażyła dla uięcia go sobie tych sztuk, ktore częstokroć kobietom za naygruntownieysze służą racye, y ktore prawie zawsze sprawuią, że w zamysłach swoich odbieraią skutek; wskrzesiła w sercu swoiego syna passyą prożności, ktorą miłość Oycowska nie co była przytłumiła, lecz nie mogła iey z gruntu wykorzenić. Tak dobrze umiała przekonać iego umysł, że dokazała, iż pragnął z taką usilnością zerwać swoy maryaż, iaką miał radość, gdy mu opowiedział iego Oyciec, że iuż był zakończony. Ażeby ugruntowała swoy tryumf, pobiegła natychmiast oznaymić go Rodzicom Lucyi. Chciała, ażeby okrutny ten afront był wieczną między temi dwoma familiami niezgody materyą, y nieprzyiaźni. Przybiega do domu Lucyi, y natychmiast ruinuie w nim tę miłą wesołość, ktora dla pewney nadziei przyszłego ukontentowania, w nim krolowała. Powstaią wszyscy, idą ku niey z wielką radością, otaczaią ią w koło; słuchaią z nie-

niecierpliwością, mniemaią z początku, że przychodzi, ażeby była uczestniczką tego ukontentowania, ktore złączenie dwoch miłości godnych osob, w sercach ludzkich sprawuie, nie długo iednak w tym zostaią błędzie. Uśmiechanie się wyrażaiące wzgardę poprzedza iey deklaracyą. Znayuszczypliwszą, iaką tylko być może wzgardą, targa owe związki, ktore mąż iey iuż był uformował. Nąpełnia żalem niewinne serce Lucyi, widzi płynące łzy z iey oczu, lecz ieszcze z łez tych urąga się. Nadchodzi w tym nieszczęśliwym momencie Allard, na twarzy wszystkich wyczytuie swoię nieszczęśliwość. Powraca śpieszno do swoiego domu, trapiącą serce pokrywaiąc rospacz. Spotyka się z swoim synem, poziera na niego oczyma, w ktorych żal y wzgarda doskonale były odmalowane. Bazyli obawiaiący się gniewu, czuie w sercu pociechę dla iego milczenia. Nie poymuie tego, że milczenie to iest znakiem duszy roziątrzoney, y żadney nieprzypuszczaiącey pociechy; nie zaniedbywa żałować za swoy nie-

ro-

roſtropny poſtępek, brzydzi ſię lekkomyślnością y prożnością ſwoią, lecz czyliż można fundować ſię na żalach tak płochey, y lekkomyślney duſzy?

Dom Allarda będący przedtym ſtolicą podufałości, rozrywek, y ſzczęścia, ſtał ſię pomieſzkaniem nieśmiałości, nieukontentowania, y tęſknicy. Affekt macierzyńſki, ktorego Bazyli doznawał, nie nadgradzał mu za tę familiarność, w ktorey arcy-ſłodką ieſt rzecz, żyć z tak miłości godnym, iakim był Allard, Oycem. Czaſem łudził ſię ieſzcze chimerycznemi nadzieiami, częściey iednak trapił ſię wſtydem, ktory w nim rodziła iego lekkość, y żalem, że zaſmucił ſerce nayukochańſzego ſwoiego Oyca. Wſzyſtkie dni ſwoie przepędzał w nieukontentowaiu, y ſmutku. Z tym wſzyſtkim, w tym iego nieſzczęśliwym ſtanie, zoſtawała mu ieſzcze iedna pociecha, ktorey nawet niepowinien ſię był ſpodziewać. Marcellin ow, ktorego on zaniedbał, Marcellin, ktorego on był wzgardził ſioſtrą, dotrzymywał mu wiernie przyiaźni, ſtarał ſię wſzelkiemi

kiemi

kiemi sposobami rosprószyć ten smutek, ktory nieznacznie niszczył iego przyiaciela. Radby był wskrzesić w nim gust do tych roskoszy, ktore naywiększemi ich w dzieciństwie były delicyami; lecz nie miały iuż w sobie żadnego dla Bazylego smaku. Gwałtowne passye wziąwszy w sercu naszym gorę, nie tylko nas czynią nieszczęśliwemi, trzymaiąc dusze naszą w ścisłych więzach, lecz nadto odbieraią im ieszcze smak w rzeczach niewinnych, ktory iak tylko raz utracą, nigdy się w nich nie odradza, chyba gdy doskonałe burzliwych tych passyi nastąpi uspokoienie.

Przez kilka iuż miesięcy Allard z swoim synem żyli w tey spokoyności, albo raczey w tey okropney melancholii, ktora zgryźliwsza częstokroć bywa nad naygwałtownieyszy smutek. Gdy Amelia, ktora dla dumnego swoiego humoru, y rad szkodliwych, przyczyną była wszystkich ich nieszczęśliwości, do nowego im ieszcze umartwienia dała okazyą. Załuiąc, iako się dorozumieć można, że była przyczyną panuiącey w swoim domu nie-

niezgody, lecz aż nadto będąc dumną, ażeby żal swoy oświadczyć mogła, stała się pastwą wewnętrznego smutku y żalu. Widziano, że co raz stawała się nędznieyszą, lecz nie można było dociec przyczyny iey choroby. Rownie umykała się syna swoiego karessom, iako y męża swoiego względom. Allard, w ktorego oczach nikt nie był winnym, iak tylko zaczynał być nieszczęśliwym, zażywał wszelkich sposobow na przywrocenie dawnego iey duszy spoczynku y pierwszego zdrowia. Starania iego były niepożyteczne, a stan żony iego, stawał się co raz niebespiecznieyszym. Gwałtowna maligua przyłączona do niebespiecznych paroxyzmow, odebrała im w krotce nadzieię zachowania iey przy życiu. Syn iey, y mąż nie oddalali się od niey na moment; każdy z nich trzymał ią za iednę rękę. Bazyli skrapiał łzami łożko swoiey Matki, a Allard poglądał na nią pływaiącemi we łzach, y wyrażaiącemi miłość oczyma. Poruszona naostatek do żywego tym tak uymuiącym za serce widowiskiem,

dała

dała macierzyńſkiey miłości, wdzięczności, y ludzkości przełamać, y przezwyciężyć w ſobie pychę. Wſpaniale ſię przezwyciężyła, y wziąwſzy iedną ręką za ſzyię ſwoiego męża, a drugą za ſzyię ſyna, przyciągneła ich razem do ſwoich pierſi. Rozumiała że żyć zaczynała, y że miałą ſtatecznie zażywać delicyi, z takowey ſytuacyi; lecz poruſzenie iey tak było gwałtowne, że zoſtawać w niey długo nie mogła. W padła w krotce w wielkie mdłości. Bazyli będąc przy Matce, nie wiedząc coby miał czynić, tak iak y ona potrzebował ratunku. A Allard ſtrapiony, nie był ſpoſobnym do dawania go im oboygu. Przywrocono ich ſzczęśliwie do życia, w otrzeźwieniu iednak Amelii, wiele użyto trudności. Ledwie co otworzyła oczy, zaraz wyczytać w nich było można, iż miała odbłąkany rozum. Po ſłabości albowiem iey, naſtąpiło ſzaleńſtwo, w ktorym paſſuiąc ſię, bardziey ieſzcze bać ſię kazała o ſwoie życie, y ſerca wſzyſtkich przytomnych wzbudziła do politowania. Jakożkolwiek ſtarano ſię utrzymać

ią,

łą, wyrwała się z swoiego łożka, rzuciła się do nog swoiego syna, biorąc go za swoiego męża, y skrapiaiąc ie łzami, uprasżała go pokornie o przypuszczenie, iż była przyczyną tak wielkiey iego zgryzoty. Mowiła do niego z żalami: wielkiego poszanowania godny mężu, wyświadcz łaskę niegodney ciebie żonie, daruymi Allardzie, ukochany moy Allardzie.... Sciskała silnie za kolana Bazylego, y mowiła daley: przywroć synowi twoiemu przyiaźń. Ja iestem! ia sama! ktoram go z tobą poroźniła. Obrociwszy się potym do zapatruiących się na tę tak rozrzewniaiącą scenę, wołała żałośnie: nic mi nie odpowiada; przyłączcie proźby wasze do moich; przymuście go, ażeby mi przywrocił miłość, ktorąm wzgardziła, y ktorey dopiero teraz poznaię szącunek.... Lecz przebog! milczą wszyscy.... Wszyscy oniemieli!.. Jakoż nic w ten cząs nie mowili. Pleban, medyk, kobiety przytomne, krotko mowiąc wszyscy płakali, a Allard z swoim synem żałosnemi iękami rospacz swoię oświadczali.

Gdy

Gdy minął ten moment, w ktorym widowiſka ſtraſzne y nieſpodziane czynić zwykły ludzi martwemi, poczęli wſzyſcy zwielką uſilnością ratować chorą, ktora ſobie tąk doſkonale wſzyſtkich zniewalała ſerca. Zanieſiono ią na łożko, a Pan Chablais, ktory z miłości ku narodowi ludzkiemu, poświęcił ſię iuż był całego na uſługę wieśniakow, y ktory przez pilną ſwoię applikacyą, miany iuż był na ten czas, za naydoſkonalſzego w całey Europie Medyka, uſpokoił w niey ſzczęśliwie krew tąk gwałtownie zburzoną. Tuſzył nawet ſobie, że gwałtowne te w niey poruſzenia, nie tylko iey nie miały być ſzkodliwe, lecz nadto dopomoc ięy miały do zdrowia. Nie omylił ſię; gdyż lekarſtwa dane iey od niego, uczyniły pożądany ſkutek, zdawało ſię, że nabierały dzielności z rąk, z ktorych ie brała; to ieſt z rąk Allarda, y Syna; Medyk nie rozkazywał ſię im oddalać; Częſtokroć albowiem przywracaiąc duſzy pociechę, przywrocić można ciału zdrowie. Amelia bezwątpienia winna była przywrocenie

zdro-

zdrowia swego, tey czystey roskoszy, ktorą czuła w sobie z upewnienia, że ią prawdziwie kochano. Wyczytywała w oczach swojego syna, w troskliwości wydaiącey się w każdym iego skinieniu, y przez rożne poruszenia, iak ią niezmiernie kochał, y iak się nieszczęśliwym iey stanem trapił. Cieszyła go sama z uczuciem delicyi w samych swoich boleściach. Poznawała także przez staranie, ktore miał o niey mąż iey ukochany, przez pełne miłości względy, ktore iey czynił, y przez troskliwe usługi, iak się utracić iey obawiał. Ach! mogłam być szczęśliwa! mowiła do niego łzy wylewaiąc! miałam w twoiey osobie arcy-wiernego przyiaciela, naygodnieyszego miłości męża, nieporownaney cnoty człowieka.... Niestetyż! stałam się samo chcąc niegodną ciebie, y dopiero teraz gdy mi się rozłączać przychodzi z światem, zaczynam się poznawać na prawdziwym moim szczęściu! serce twoie ofiarowało mi zawsze to prawdziwe dobro, a moia obrzydliwa pycha wzgardzała zawsze wielkim tym

twoim

twoim dobrodzieyſtwem. Ach! gdyby mi Bog pozwolił życia, iak odmienne byś we mnie oglądał ſentymenta! Allard ſamym iey tylko miłości oświadczeniem, y wylanemi łzami na to odpowiadał. Lecz przeſtał w krotce płakać, Pan Chablais przywrocił mu nadzieię. Polepſzenie zdrowia Amelii było oczywiſte: przez długi czas nie mogła przyiść do ſiebie, a uſilność Allarda w ſtaraniu ſię o iey zdrowie, y w dawaniu iey ratunku zawſze była nieodmienna: tak ſię zawſze ſprawował, iako prawdziwie życzliwy przyiaciel, ktory zazwyczay niewymowną unoſi ſię radością, gdy ogląda oddalonego przez nieiaki czas przyiaciela ſwego powracaiące ſię do ſiebie ſerce. Gdy iuż nie widział potrzeby troſkania ſię o zdrowie ſwoiey żony, ſtarał pozbawić ſię tey boiaźni, ktorą mu dobrze wiadoma iey natura ſłuſznie ſprawiła. Sędziwy albowiem maiąc wiek, y doſkonałe doświadczenie, poznawał, że niepotrzeba było dowierzać obietnicom uczynionym w takim momencie, w ktorym ſerce wſzyſtko przyobiecać

ieſt

ieſt gotowe; poki tylko trwa w nas poruſzenie, wymuſza na nas częſtokroć obietnice, o ktorych zapominamy iak tylko toż poruſzenie uſtaie. Lubo więc ſerce iego bardziey a niżeli czyie było na wſzyſtko powolne, chciał iednak, ażeby nawrocenie iey ſamemu tylko był winien rozumowi. Rzetelność, wielką ma zawſze ſkuteczność, iak tylko od wyſokiego humoru, y okrucieńſtwa ieſt daleka. Bez pokrywki więc, opowiedział iey przyczynę ſwoiey boiaźni, y otworzył żądania. Niebioſa nakłoniły cię do moich myśli, mowił do ſwoiey żony, zdaie mi ſię nawet, że nie dla czego innego ſpuściły na ciebie tak niebeśpieczną chorobę, tylko ażebyś ſię nauczyła być z przywiązaniem do tego, ktorego ſam twoy obowiązek, a oſobliwie wielka ku tobie miłość, roſkazywała wzaiemnie kochać. Miałem prawdziwą przyczynę, mowił daley, uſkarżać ſię na ciebie; oziębłe twoie ze mną poſtępowanie, pogarda, y wynioſłość, oddaliły mię były nie co od ciebie. Przyznaię ci ſię ſzczerze, rozumiałem że iuż na zawſze od-

wro-

wrociło się było od ciebie moie serce; lecz miłość, ktora się raz zapali w sercu poczciwego człowieka, nie może nigdy zupełnie zagasnąć. Miłość moia ku tobie ożyła, odzyskała nawet wszelką moc swoię, gdym cię zobaczył w niebespieczeństwie. Przywrociłem ci moy affekt, coś ty wdzięcznym przyięła sercem; płakaliśmy wzaiemnie, łzy te wyprowadzała z serca naszego miłość, y poznałem w ostatnim tym moim nieszczęściu, iak iest rzecz miła wylewać łzy z miłości. Lecz w krotkim czasie żal twoy gorzki, y gwałtowność twoiey choroby, przyprowadziły mnie do rospaczy, a po rospaczy słodka nastąpiła nadzieia. Powracaiąc się do życia, przywrociłaś sercu moiemu ukontentowanie, sprawiłaś, że zaiaśniała w nim iutrzenka szczęśliwości, ktorey do tych czas ieszcze nieznałem. Nigdyś albowiem kochana moia Amelio, nigdyś ieszcze aż do owego czasu, nie weyzrzała na mnie była prawdziwą miłość wyrażaiącym okiem.... Obchodzenie się twoie.... Lecz daymy iuż pokoy tym uskar-

ża-

żaniom śię. Ten tylko w pamięci będę miał moment, ktory mi dał godną kochania żonę, będę go miał zawſze przed oczyma, ażeby inne naſtępuiące momenta, były mu podobne. Amelia chciała mowić; lecz im bardziey kto uczuie w ſobie miłość, tym mniey do wymowienia ſię znayduie w ſobie ſpoſobności; rzuciła ſię na ſzyię ſwoiego męża, przycisnęła go mocno do ſiebie, a oczy iey ſame doſkonałym ſerca były tłumaczem.

Allard nagotował iuż był ſię dobrze na tę konwerſacyą, a zatym mogł ią daley pociągnąć. Ukochana moia Amelio, mowił, nie będzieſz ſobie miała za urazę, że twoy mąż, że człowiek, ktoregoś ty żywey miłości ſentymentami zniewoliła ſerce, z tą mowić z tobą będzie ſzczerością, ktorey wyciąga prawdziwa przyiaźń. Nierozumiey, ażebym ieſzcze ku tobie miał iaką niechęć. Jeżeli przypominam ſobie twoie przeſzłe niedoſkonałości, nie dla czego to innego czynię, tylko ażebym bardziey cieſzył ſię cnotami, ktore ich w ſercu twoim zaſtąpiły mieyſce. Niedoſko-

ha-

małości te twoie będąc przyczyną moiego nieszczęścia, czyniły cię także nieszczęśliwą. Nie może albowiem nie być ten nieszczęśliwym, ktory przez dumę y wyniosłość oddala się od tych ludzi, z ktoremi będąc posłusznym Boskim wyrokom żyć koniecznie powinien. Zyi w przyiaźni z temi kobietami, ktore dla zamęścia twego, stały ci się rownemi. Przepędziłaś młode twoie lata w gmachu, ktory Rodzice twoi nazywali pałacem. Urodzenie twoie nie dozwalało ci zabawiać się temi pracami, ktore od stanu wieśniackiego wszelką oddalaią tęsknicę, y w ktorych nawet smakuią sobie, pewni będąc, że ie dla ulubionych sobie podeymuią osob. Roboty, ktore podeymuią razem z swoiemi Rodzicami, staranie w daniu ratunku swoiey Familii, ustawiczna agitacya, wesołość, samo wieśniackie życie podaie im do serca milsze daleko y przyiemnieysze myśli, nad te, ktore miewaią wyższey rangi matrony, niemaiące dobrey edukacyi. Stryi moy, ktory wiele obiechał, kraiow, y wszędzie dla swoiey prostoty, szcze-

 rości;

rości, y głębokiey rzeczy wiadomości z ukontentowaniem bywał przyimowany, powiadał mi często, że powielekroć razy widywał, iż wieśniacy wielkich Panow, y rozumnych nawet ludzi, rozumnym swoim dyskursem wprawiali w zadumienie, tak dalece, że sobie smakowali w ich konwersacyach, y nie mogli się widziwić rozumnym ich rozmowom. Niepogardzay więc od tego czasu ludźmi, ktorzy nie są dla swoiego stanu godni wzgardy, ponieważ w nich y uczciwość znayduie się y mądrość. Miey nas przecie za ludzi. Nie opuszczay w stanie twoim zażyć naywiększych roskoszy, spraw, ażeby cię kochali wszyscy wioski naszey obywatele. Nie możesz już teraz powątpiwać, że cię twoy syn y mąż serdecznie kochaią. Nie obiecuię ci nic, odezwała się z płaczem Amelia, y przyciskaiąc do serca swoiego męża, nie obiecuię ci nic, lecz sam zobaczysz.

Tegoż zaraz momentu porzuciła wszystkie swoie stroie, ktore żadney iey już nie przydaiąc ozdoby, to tylko sprawiały, że się dy-

styn-

ſtyngwowała od innych wieśniaczek. Wzięła na ſiebie proſty gorſet, biały fartuſzek, kapturek bez kornetow, y w tym ubiorze przyzwoitym żonie Allarda poſzła do ſwoiey ſąſiadki. Antonina, (tak ſię nazywała ſąſiadka,) zadziwiwſzy ſię, iż odbierała od Amelii wizytę, y że ią oglądała w wieśniackim ubiorze, długo nie mogła wyiść z zadumienia. O Boże! rzekła do niey, y tyżto uſtroiona tak, iak y inne wieśniaczki przychodziſz do chaty ubogiego rolnika? Mąż moy, odpowiedziała Amelia, otworzył mi iuż oczy. Starania iego o mnie, dobroć y miłość wzniecił w mey duſzy ludzkość, y wzaiemny ku niemu affekt. Cnoty te przyprowadziły mię do rozumu. Wſtydzę ſię teraz dawnego moiego życia, ktore mię wſzyſtkim podawało w nienawiść. Brzydzę ſię moią pychą y nierozumną dumą. Pragnę zakoſztować tych roſkoſzy, ktorych iako mnie upewnia moy kochany Allard, nigdzie tylko na wſi nie można zażywać, pragnę ziednać ſobie u wſzyſtkich miłość, racz być moią przyiaciołką, mowiła

 daley

daley Amelia, ofiaruię ci wzaiemnie przyiaźń, y nieskończenie ci będę obowiązana, ieżeli ią łaskawie przyimiesz. Dobra z natury, wesoła, żywa, y szczera Antonina, przyięła z ukontentowaniem tę Amelii ofiarę, y w krotkim czasie przyiaźń ich doskonale się ugruntowała, konwersacya ich pociągnęła się długo, y arcy im była miłą; Antonia prowadziła dyskurs o swoim gospodarstwie, o swoim mężu, y dzieciach, o szczęśliwości zgodnie żyiącego małżeństwa, o ukontentowaniu ktorego doznaie dobrze obchodzący się z swoiemi sąsiady, tudzież o tey roskoszy, ktorą mieć można z obowiązania ich sobie y z odbierania od nich pomocy wzaiemney, będącey dowodem oczywistey miłości y przyiaźni. Z taką zaś dyskurs swoy prowadziła żywością, z taką dokładnością, że Amelia uczuła w sobie wzruszone wnętrzności, y rospływała się od radości. Uczuła w sobie tę wewnętrzną pociechę, ktorą nas tylko sam dyskurs o rzeczach y żywe odmalowanie prawdziwie roskosznego życia nabawić może. Czyliż iest

rzecz

rzecz podobna, zawołała, będąc tak blisko przy szczęśliwości, mogłażem nie poznać się nigdy na niey. Ach! szczęśliwość ta stroniła zawsze od domu Allarda, iak tylkom ia do niego weszła, o przyiaciołko moia! o kochana moia Antonino! dopomoż mi, ażebym ią na nowo do niego w prowadziła. Antonina radziła iey nadewszystko, ażeby wzgardziła chwałą, szła za radą swoiego serca, była z przywiązaniem do swego męża, kochała swoiego syna, y tak wesoło iak ona zabawiała się pracami około gospodarstwa, tudzież żeby się starała iako naywięcey mieć przyiaciołek, z ktoremiby przy wszelkiey wolności tak o swoich pomyślnościach, iako y przeciwnościach rozmawiać mogła. Amelia nim odeszła od niey, podziękowała iey, uściskała ią serdecznie, y upraszała, ażeby ią też po Nieszporach nawiedziła.

Naycięższa iest rzecz, gdy kto chce poprawić się, do cnoty uczynić pierwszy krok, y przezwyciężyć ten szkodliwy wstyd, ktory częstokroć przeszkadza do odmiany życia.

Amelia

Amelia odważne miała na wſzyſtko ſerce, nie bała ſię, ażeby w tym dobrym nie uſtała przedſięwzięciu, była albowiem doſkonale przekonana, iż w tym trwać zawſze miała. Była w Kościelę z miną ſkromną, lecz weſołą, wychodząc z Kościoła tyle dokazała, że ſobie iuż uymować zaczęła te kobiety, ktoremi naybardziey była wzgardziła. Zeſzła ſię z Matką Lucyi, pokazała na twarzy wſtyd y żal ukrywaiący ſię w ſercu, że ią ſobie obraziła.

Mieſzkańcy owey wioſki dziwuiąc ſię nad proſtotą ubiorow Amelii, a bardziey ieſzcze zadumiewaiąc ſię nad iey przyiemną ludzkością, niewiedzieli iakieyby rzeczy przypiſać mogli taką odmianę. Kochali wſzyſcy Allarda, wſzyſcy więc niezmierną uczuli pociechę, y pobiegli mu winſzować. Serce iego unoſiło ſię radością, ktorą ponieważ raz pierwſzy w ſobie uczuł, z wielkim nią naſycał ſię łakomſtwem, lecz z arcy-doſkonałym ſmakiem. Radość ta dodała mu ſkrzydeł do prędſzego do domu powrotu, znalazł w nim A-

melią

melią przyciſkaiącą do ſerca ſwoiego ſyna. Obłapił ie oboie ſwoiemi rękoma, y w tey tak miłey poſturze zoſtawał tak długo, że go w niey Antonina zaſtała. Ukontentowana tak miłym widowiſkiem, poczęła klaſkać rękami, wyſkoczyła po izbie, uściſkała każde z oſobna, y niemogąc ukryć w ſercu ſwoim pociechy pobiegła opowiadać po całey wſi to co widziała. Opowiadam wam moie dzieci weſele wielkie, mowiła do młodych wieśniaczkow y wieśniaczek. Idźcie, ſprowadźcie oboie y dudy, będziemy tańczyli, ia idę gotować dla was wieczerzą: biegnie czymprędzey do domu, bierze wſzyſtkie leguminki, y żywności, ktore tylko miała, zanoſi ie do Amelii, otwiera ſię iey z ſwoią intencyą, Amelia wyſławia iey proiekt pod Niebioſa. Allard, Bazyli, y dwie owe niewiaſty krzątaią ſię około pracy. Ogień żywo ſię pali, obracaią ſię rożny, y wieczerza w krotkim momencie ſtaneła gotowa. Pleban przyſyła ſwoich nożow, łyżek y wina. Przychodzi ſam na ten weſoły bankiet, nie dla tego, ażeby był przy-

czy-

czyną ſubiekcyi y umartwienia, lecz żeby ſię rownie ze wſzyſtkiemi cieſzył. Już Jmć Xiądz German (imię Plebana) pobłogosławił był potrawy, iuż mieli wſzyſcy do ſtołu ſiadać, gdy Allard poſtrzegł, że nie ſtawało przy bankiecie Lucyi, y całey iey Familii. Ludzkość twoia iuż cię teraz nic nie koſztuie, rzekł do ſwoiey żony, idź proś tych ludzi, ktorzy nas kochali, ktorycheśmy obrazili, ktorzy podobno zechcą z nami ſię iednoczyć. Sciſnęła za rękę ſwoiego męża y pobiegła z Antoniną y z ſynem ſwoim do Rodzicow Lucyi; z początku w przezwyciężeniu ich wiele doznała trudności, lecz Bazyli klęczący u nog ich, y Antonina ciągnąć ich gwałtem, przywiedli ich do tego, że odważyli ſię iść z Amelią. Allard wielką przychodzącym oświadczył wdzięczność, y obecność ich pomnożyła iego radość. Lucya nie była nigdy, iak na ow czas pięknieyſzą, y pierſi iey od ſpieſzenia ſię dyſzały, a boiaźń malowała na iey iagodach też ſame roże, ktoremi radość przyozdabiała twarz Bazylego. Wſzyſtkich oczy obrociły

ſię

się na tę tak śliczną parę. Wszyscy niezmiernie sobie życzyli widzieć ią iak nayprędzey złączoną.

Amelia wsparta od swoiego męża częstowała na tym bańkiecie gości z tą ochotą, ktorą samo tylko rzetelne serca ukontentowanie dać może. Odrodziła się światu z niezmierną swoią roskoszą, dała się powodować tym sentymentom, ktore podaie natura; Gdy dla pomnożenia radości, brat iey pokazał się w pośrzod całego zgromadzenia, ona naybardziey tego pragnęła, ażeby go była miała za świadka swoiey szczęśliwości, on także sam niezmiernie sobie życzył widzieć ią szczęśliwą, lecz znaiąc dobrze iey naturę, nie mogł się tego spodziewać. W zadumieniu swoim rożne iey zadawał pytania. Amelia nie chciała sama uspokaiać iego ciekawości. Posadziła go przy Jmci Xiędzu Germanie prosząc, ażeby go o wszystkim informował. Zacny Pasterz opowiedział historyą dwoch tych małżonkow. Mowił z wyrażeniem podziwienia, y z żywą dokładnością, mowił z honorem o

cno-

cnotach Allarda, y wyſokie dawał pochwały Amelii, że ſię nawrociła do cnoty. Mowił zaś z tą żywością, dokładnością, y wyrazem, ktore ſą charakterem dyſkurſu człowieka cnotliwego, gdy z niezmiernym ſwoim ukontentowaniem wychwala cnoty. D'Ormond ſłuchał go z przyzwoitym reſpektem. Serce iego zachodziło nieiako drogę, ſłowom godnego tego poſzanowania Kapłana. Oczy iego ſzukały oczu ſwoiey ſioſtry, y oświadczały iey niezmierną radość.

Po ſkończoney wieczerzy dudy dały ſię ſłyſzeć. Allard z ſwoią żoną zaczął wieśniacki balet. Wzięła potym Amelia w taniec Oyca Lucyi. Tu z prawdziwym przyiaźni oświadczeniem uściſkali ſię oboie. Lucya wyzwoliła potym Amelią. Poſtępek ten iey Oyca mogłby był komu ſprawić podziwienie, gdyby ſnadno nie dociekano iego przyczyny. Pocałowawſzy ſwoię corkę z oświadczeniem tey miłości, ktorey miłośny Oyciec ukryć w ſobie nie może, rozkazał iey wziąć w taniec Bazylego. Drżała idąc ku niemu: miłość, ukon-

kontentowanie, y wſtyd Panieńſki, wſzyſtkie iey napełniały zmyſły; Bazyli drżał wzaiemnie, widząc ią zbliżaiącą ſię ku ſobie, ſerce iego wzruſzone tłukło ſię w nim od weſelą y miłości. Wſzyſtkich gości obrociły ſię na nich oczy: d'Ormond pierwſzy raz w życiu napaſł ſwoie oczy naymilſzym, iakie tylko mieć może natura, widowiſkiem, prezentuiącym mu dwie oſoby przyłączaiące do młodości y do wdziękow ſwoich ten pociągaiący do ſiebie ſerca, wſtyd; ktory ſzacownieyſzy ieſt nad ſamą urodę. Po ſkończonym ich tańcu, młodzi wieśniacy zaczęli ſwoie tańce. Weſołość wydawała ſię na ich czołach, a ukontentowanie do wyſkakiwania dodawało im ochoty. Tak w pierwiaſtkach świata człowiek weſelił ſię w ſtanie niewinności! y poświęcał przez wieśniacki taniec, ochoty y okrzyki arcy-miłe, Boſtwu ſwoie ſprawy. Wſchodząca Jutrzenka uczyniła koniec temu balikowi. Każdy ſzedł do ſwoiey pracy, zabieraiąc to ſłodkie z ſobą ukontentowanie, ktore ſię zoſtaie w ſercu naſzym po czyſtych a prawdziwych roſkoſzach.

D'Or-

D'Ormond rzeczami temi, na ktore zapatrywał się, prawie odszedłszy od zmysłow, niewypowiedzianie sobie szacuiąc Allarda naturę, unosząc się podziwieniem y affektem ku swoiey siostrze, czuiąc w sobie wielką miłość ku swoiemu siestrzeńcowi, postanowił przepędzać dni życia swego wraz z temi ludźmi, ktorzy go nie mogli nie uczynić szczęśliwym. Sprzykrzyło mu się iuż było życie tułackie, ktore przez długi czas prowadził. Społeczeństwo, w ktorym był przymuszony żyć, nie przypadało do iego myśli, będąc Filozofem między takiemi ludźmi, ktorzy samemi tylko zabawiali się bagatelkami, ktorzy sypiali dla uniknienia tęsknicy, u ktorych niespokoyność y tumult miane były za wesołość, u ktorych naostatek człowiek rozumny uchodził częstokroć za chimeryka, pragnął tego szczęśliwego momentu, w ktorymby mogł potargać te kaydany, ktore go uciskały; lecz wielka szczupłość fortuny, nie pozwalała mu aż do owego czasu zażywać wolności spoczynku. W domu Allarda poznał dopiero,

że

że będąc bardzo ubogim co do zbytku, był bardzo bogatym co do szczęścia. Postanowił więc w nim ugruntować swoie pomieszkanie. Wszystkim albowiem zdawało się, że nowe w nim pokazały się roskoszy y ukontentowania. Zgoda przywrociła była do niego poufałość y miłą familiarność; krotko mowiąc, szczęśliwi iedno dla drugiego, Allard y Amelia o dobro y szczęśliwość Bazylego iedynie się starali. Lucya, godna ze wszech miar miłości. Lucya, mogła go sama gruntownie uczynić szczęśliwym. Jmć Xiądz German, Oyciec y przyiaciel wszystkich swoich Parafianow proszony, ażeby nowe do otrzymania mu iey uczynił kroki; nie wiele w tym zażył trudności. Rady poczciwego człowieka tyle mogą w duszach prostych, a cnotliwych, ile prawa. We wszystkim w krotce między Rodzicami stanęła umowa. Jednym sercem życzyli sobie szczęśliwości swoich dzieci; przeto z rowną radością y ochotą zaprowadzili ie przed Ołtarz. Bazyli y Lucya poprzysięgli sobie wieczną miłość; bardzo im łatwo było do-

dotrzymać przyfięgi, bo obiecywali fobie być wiecznie fzczęśliwemi.

Lucya wfzedłfzy do domu Allarda pomnożyła w nim fzczęśliwość. Amelia z mężem fwoim zapatrywali fię na nią, iako na dar dany fobie z Nieba w nadgrodę cnot fwoich. D'Ormond upatrywał w niey naturę dobrą, ciągnącą do fiebie każdego ferce, wefołą, lituiącą fię, niczym fię nie zafmucaiącą, ktorą lubo w imaginacyi fwoiey częfto fobie wyftawiał, nie rozumiał iednak, ażeby kiedy taką mogł widzieć na świecie. Bazyli.... dofkonaley iefzcze znał fię na niey, bo iey był mężem.

Nieofzacowany Allard Filozof według fwoiego ftanu, a kto wie, ieżeli nie naylepfzy, ponieważ fzedł za naukami doświadczenia, y za natchnieniem natury, ciefząc fię tym darem Bofkim, myślił o ludzkiey ułomności, y wiedział dofkonale, że wpośrzod fzczęśliwości dufza nie ieft wolna od przykrych niefmakow. Otworzył fwoie zamyfły d'Ormandowi,

wi, y obadwa zgodnie pracowali około ſpoſobow zapobieżenia przyſzłym nieſzczęśliwościom. Pomnażaiąc ſwoie prace nie przymnażali ſobie fatygi, bo ie czynili dla miłych ſobie y arcy-pożytecznych oſob, y owſzem prace ſwoie zamienili w roſkoſzy.

D'Ormond ſzczupłe maiąc bogactwa, lecz nie maiąc nigdy przywiązania y guſtu tylko do tych ſzacownych rzeczy, ktore nikogo nie przyprowadzaią do uboſtwa, to ieſt do nauki, do ludzkości, dotrzymał był w całości pomnieyſzey ſumki, ktora mu ſię doſtała była w dziedzictwie po iego Oycu. Nie miał wſzyſtkiego nad 20000 złotych; lecz był prawdziwie roſtropnym. Szczupła ta ſumka nie tylko mu była doſtateczna na opędzenie potrzeb, lecz nadto na zapomnożenie cnotliwych przyiacioł, ktorych tylko ſobie przywłaſzczyło iego ſerce. Odłożył iey cząſtkę na kupienie arcy-pięknego domoſtwa, położonego przy ślicznym iednym pagorku, reſztę zaś wydał na zakupienie gruntow, ktore go otaczały.

Ugrun-

Ugruntował ſwoie pomieſzkanie według maxym tey Filozofii, ktoraby mogła wielu przyprowadzić do zakochania ſię w naturze, gdyby ludzie odważyli ſię być prawdziwie ſzczęśliwemi. Upatrywał w ſwoiey ſieſtrzenicy naturę poczciwą, y drugą prawie w oſobie iey widział Julią, tego tylko iey nie ſtawało, że takiey, iak ona nie miała edukacyi lecz y w to nauki mogły potrafić. Dał ie więc d'Ormond zawarte w kſiążce Lucyi, ktora wyczytała w niey większą część takich rzeczy, o ktorych po części iuż przedtym myśliła, nie mogąc ich tylko doſkonale poiąć. Kſiążka ta była dla niey ſkarbem. Wypełniwſzy powinności Religii, zamykała ſię z nią w dni święte. Uſiłowała nadewſzyſtko poiąć poſtępki Julii, co ſię tykało domowego goſpodarſtwa. Wſzyſtkiego tego pilnie chwytała ſię, cokolwiek do ſwoiey ſytuacyi widziała potrzebnego, y porzucała czytanie nie więkſzą zabrawſzy miłość ku ſwoim Rodzicom, lecz więcey rozumnych do wynalezienia nowych podobania ſię im ſpoſobow.

Po-

Pomieſzkanie wieyſkie d'Ormonda nie mniey było wygodne, iak proſte. Proſpekt iego był arcy-miły, łąki, po ktorych rzeka maiąca na brzegach ſwoich zielone wierzby, płynąc wężykiem, miłe ſprawowała oczom widowiſko, pola przykryte obfitym zbożem, y urodzayne drzewa naginaiące ſię pod owocami w koło otaczały to iego miłe pomieſzkanie. Dzień, ktorego w nim zaczął mieſzkać, był dniem balu; lecz balu danego przez d'Ormonda, na ktory ſama Lucya gotowała potrawy, nie mogł mieć w ſobie, ani zamieſzania żadnego, ani zbytku. Miła weſołość, naturalne wdzięki, y wieyſka proſtota, wſzelką iego były ozdobą, a ſame ziemſkie owoce y drzewka, czyniły go wſpaniałym. Sama Lucya przez ufność w ſwoim Wuiu przygotowała była ſkrycie wſzyſtko z tą guſtu delikatnością, ktora w każdym znayduie ſię ſtanie, y ktora ciągnie do ſiebie wſzyſtkich ſerca.

Allard y Amelia z Bazylim powracali z pracy. Upał był na ten czas wielki, twarz ich ſama pokazywała, że potrzebowali y ſpoczyn-

ku, y pofilenia fię. Gdy d'Ormond zaprofił ich, ażeby wftąpili do niego, y zażyli tego chłodku, ktory czynił bliſki przy domoſtwie iego pagorek. Amelia, ktora fię iuż była nauczyła ſzacować ſobie cudzą ludzkość y względy, ſprzeciwiała fię ieſzcze nie co tey rekreacyi. Allard iednak, ktory doſkonaley ieſzcze od niey wiedział potrzebę akkomodowania fię ludziom, zezwolił z ukontentowaniem na pragnienie d'Ormonda. Lecz iak wielkie ich było zadumienie, gdy wſzedłſzy we drzwi ogroda, ktorego niewiedzieli ieſzcze, kto był Panem, z obaczyli przeciwko ſobie wychodzącą Lucyą, ktora przyſtoynie przybrana, maiąc przypięty bukiet rożowy, y kwiatkami przybrane włoſy, biegła ku nim z wielką radością? Nie pozwoliła im czaſu do mowienia. Wzięła Allarda iedną, a Amelią drugą ręką, y zaprowadziła ich pod altanę zrobioną z wiśniowych drzewek; Bazyli ſzedł za niemi cicho, d'Ormond cieſzył fię z ich zadumienia y ukontentowania. Zaſtali w tey altance ſtoł przyſtoynie zaſtawiony. Przykryty był cały

legu-

leguminami arcy-wybornie od Lucyi przyprawnemi, sałatą, świeżemi iaiami, y naylepszemi iakie tylko w owey porze roku znaydować się mogły fruktami. Kanapki porobione z darniu służyły im za krzesła, listki zwolna od połnocnego wietrzyku wzruszone mieszały się z rożnemi kwiatami, a ptaszęta kupiące się, za zwyczay około zachodu słońca miłą kontentowały ich uszy melodyą, chłod, y piękność wieczorna, śpiewanie słowika y szczygłow, szemranie miłe rzeczki, zapach kwiatkow, a nadewszystko uczucie wewnętrzne miłości y zupełnego ukontentowania, cieszyło wszystkich bankietnikow, y arcy-rozkosznego milczenia było przyczyną. Serce nieoszacowanego Allarda, tłukło się w nim od radości, a oczy iego pływały we łzach. Amelia raz na swoiego męża y syna, drugi raz na swoiego brata y żonę syna swego pełnym miłości poglądała okiem. Twarz Bazylego wyrażała na sobie wdzięczność y miłość. Twarz zaś Lucyi większey ieszcze nabrała piękności dla nowych wdziękow, y wesołego humoru.

D'Ormond czuł w sobie, iż dopiero żyć zaczynał. Przerwał naostatek z Lucyą miłe, w ktorym zostawali milczenie. Zaśpiewali razem piosneczkę o roskoszach miłości, słodyczy przyiaźni, y błogosławieństwach niewinnego y spokoynego życia. D'Ormond miał głos wdzięczny y wolny: serce wzruszone affektami dyktowało mu piosneczki. Lucya nie znała procz natury, żadnego do śpiewania nauczyciela, lecz głos iey tak był miły, że wszystkich prawie odprowadzał od zmysłow. Brzmienia słow ich rozlegały się w głębokości serca, y znacznie pomnożyły ich ukontentowanie; zadumienie to miłe, bardziey ieszcze zostało pomnożone, gdy d'Ormond po wieczerzy zaprowadził krewnych swoich do izb dla przystoynego ochędostwa arcy-miłych, y opowiedział im, że byli w własnym swoim domu; nadaremnie usiłowali odpowiedzieć mu na to, nie mogli dla niezmierney radości wymowić słowa, obłapili go tylko z niezmiernym ukontentowaniem, y ucałowali.

Allard

Allard y Amelia nie mogąc dla niezmierney radości swoiey, y ukontentowania zmrużyć oka, na rozmawianiu o swoiey szczęśliwości całą noc przepędzili. Brat twoy, mowił Allard, iest aniołem z nieba zesłanym, dla dopełnienia naszey szczęśliwości. Znalazłszy twoie serce, ktorem była utraciła, nie pragnęłam iuż więcey niczego, odpowiedziała Amelia, lecz brat moy przymnażaiąc nam dostatkow swoiemi dobrodzieystwy, nie każe mi się bać, ażebym cię oglądała w starości twoiey cierpiącego nędzę. Konwersacya iego milą dla ciebie będzie rozrywką, odpędzaiąc wszelką tęsknicę, a praca rąk naszych wystarczać będzie na wszelkie twoie potrzeby. Niech będzie Bog pochwalon, że nas nie uczynił tak bogatemi, ażebyśmy unikać mogli pracy, dzieci nasze nie będą w prożnowaniu, y tęsknicy prowadzić swoiego życia. Gdy tak z sobą rozmawiali, szczęśliwsi ieszcze od nich, Bazyli y Lucya, słodkich miłości zażywali roskoszy, a d'Ormond smakował w tey czystey roskoszy, ktorą człowiek ludzki y

wspa-

wſpaniały czuie w nadgrodzie za dobre ſwoie uczynki.

Jak tylko dzień pokazał ſię, poprowadził Allarda y iego Syna po wſzyſtkich do domoſtwa należących gruntach. Te grunta, młodzieńcze, rzekł do niego, praca twoia powinna uczynić pożytkuiącemi, gdy będą przez cnotliwe y ſilne uprawione ręce, wyſtarczą na wyżywienie twoiey Familii, na potrzebę ubogich, y na zapraſzanie do nas często prawdziwych naſzych przyiacioł. Powrociwſzy ſię z gruntow owych do domu, d'Ormond pokazał Bazylemu kilka ſprzęgow roſłych wołow, y wſzyſtkie do rolnictwa potrzebne inſtrumenta. JmćXiądz German poſtarał mu ſię o parobkow ſilnych y umieiętnych. Prezentował onych nowemu ich Panu, mowiąc: że ich ſam nazaiutrz miał zaprowadzić do pracy. Lucya wzięła na ſiebie całe około domu goſpodarſtwo. Allard z ſwoią żoną powſzechnie do wſzyſtkiego intereſſowali ſię. Zaraz pierwſzego dnia tym wſzyſtkie rzeczy rozrządzili porządkiem, w ktorym zawſze trwać miały.

Wle-

Wlewali w ferca wfzyftkich miłość pracy przez pochwały, ktore dawali pracowitości, y przez zupełny kredyt.

Bazyli rozwefelony poznawfzy fię dofkonale na fzczęśliwości fwoiego ftanu, dodawał w rolniczych pracach ochoty, przez śpiewanie, przez wefołe mowy, y wyrażenie dofkonałego na twarzy ukontentowania. Zwielką ochotą fzedł każdy bardzo rano w kompanii z niemi na naywiękfze prace. Pod czas pracy wydawały fię śmiechy, bo radość z mnieyfzała fatygę. Gdy iuż flońce zaczynało dogrzewać, przynofzono dla nich obfity obiad, ktory Lucya oraz y flużebnice, ktore go przynofiły, iadły z Bazylim, y iego robotnikami. Ufiadali fobie na śliczney morawie w cieniu blufzczowym, tak dobrze iedli, iak y pracowali, y nabywali więcey ieſzcze ochoty do pracowania przez refztę dnia. W wieczor dobra wieczerza, a nadewfzyftko zupełne ukontentowanie było nadgrodą ich prac. Bazyli ściſkał ferdecznie raz Amelią, a drugi raz fwoiego Oyca. Lucya odrywała go od

nich,

nich, przyciskaiąc go do swoiego serca, d'Ormond arcy-rozumny y oświecony nie wzgardzał konwersacyą poczciwych wieśniakow, zabawiał ich swoiemi rozmowy, opowiadaiąc im arcy-ciekawe y zawieraiące w sobie wielkie nauki, historye, y często wychwalał rozumne ich reflexye, do ktorych mowy iego bywały okazyą. Czasem też zabawiał się z niemi w te gry, ktore rozum wykwintny psuie, lub wzgardza, a godna miłości niewinność w wielkim ma poszanowaniu. Uważano że się bynaymniey nie gniewał, gdy sędzia rozkazywał młodey ktorey, y boiaźliwey wieśniaczce obłapić go y pocałować dla odzyskania swoiego fantu. Niedziele y święta zupełnie poświęcali pobożności y rozrywkom. W te dni Familia razem zgromadzona, rożnemi sposobami pomnażała swoie ukontentowania. Raz otaczaiąc d'Ormonda słuchała z wielką pilnością czytaiącego go arcy-potrzebną książkę. Rozumny albowiem Allard, y żona iego, większe maiąc nad wszystkie doświadczenie, Lucya wypolerowana w nowey

szko-

ſzkole; a bardziey ieſzcze dowcipna dla wrodzoney ſobie poiętności, Bazyli wyedukowany od Oyca, uformowany od ſwego Wuia, y wydoſkonalony od Lucyi, nie chętnieby byli ſłuchali złych iakich rzeczy, lub iakich grubiańſkich Romanſow; d'Ormond ponabywał był dla nich tych kſiążek wprawdzie, lecz wybornych, ktore ſama w ſobie, wſzyſtkich do kochania ſię w niey pociągaią, ponieważ doſkonały iey w ſercu zoſtawuią portret. Kſiążka albowiem pod tytułem Sara, (a) ktorey Francya miała honor wydać Autora, y ktorey iey bez wątpienia Anglia zazdrości, iedyną ich była zabawą. Po czytaniu naſtępował taniec pod wiązem, na ktorym Allard, żona iego, d'Ormond y ſam Jmć Xiądz German bywali przytomni. Czaſem Lucya dadawała po Nieſzporach kolacyą dla ſwoich ſą-

ſia-

(a) Bayka moralna wydana w roku 1665. wielka liczba edycyi tey kſiążki, zakupienie iey nagłe większy czyni honor tey nacyi, aniżeli ſam iey Autor, y pokazuie, że ieſzcze nie ze wſzyſtkin guſt w czytaiących ieſt zepſowany.

ſiadek. Dla przymnożenia weſołości Bazyli zapraſzał także ſwoich przyiacioł, przytomność zacnych ich Rodzicow nie czyniąc nikomu przykrości była przyczyną, że ſię wſzyſtko z przyzwoitą działo przyſtoynością. Sprzyiali tym czyſtym miłośnikom, ktorzy pragnęli doſtąpić ſzczęśliwego ſtanu małżeńſtwa, lecz tych, ktorzy ſię tylko za ſamemi uganiali roſkoſzami, niechcąc czci godnego małżeńſtwa noſić imienia, byli na zawſze od ſadzeni od tey kompanii, ktorey ukontentowanie złączone było zawſze z cnotą. W dni święte Lucya dawała zawſze wſpanialſzą, y koſztownieyſzą nad zwyczay wieczerzą dla Jmci Xiędza Germana, dla P. Chablais, y dla Antoniny. Byli oni dobrodzieiami błogoſławioney tey Familii, ſprawiedliwa więc była rzecz, ażeby czaſami przynaymniey ſzczęśliwości iey byli uczeſtnikami.

Bazyli daiąc ſię powodować ſwoiemu Oycu, oglądał prace ſwoie przez obfite urodzaie hoynie nadgrodzone; role iego należycie uprawne były nayżyznieyſzemi ze wſzyſtkich grun-

tow.

tow, winnice iego wydały naywybornieyſze wina, trzody iego bardziey, niż czyie pomnażały ſię, a urodzayne iego drzewa wſzyſtkie prawie pod owocami uginały ſię. Wſzyſtko mu ſię powodziło; gdyby niebył hoynym, w krotceby ſię był oglądał bogatym, lecz ubogi miał zawſze święte y nienaruſzone do iego ſerca prawo, część trzecia wſzyſtkich owocow pewną dla niego była cząſtką, część druga łożona była na utrzymanie goſpodarſtwa, a trzecia wyſtarczała na wypłacenie podatkow, na wydatki extraordynaryine, y na częſtowanie ſwoich przyiacioł. Oſtatniey tey części zażył Bazyli na wypoſażenie młodey Anaty, ktorą przyiaciel iego Marcellin kochał tak, iak on kochał Lucyą.

Allard z całą ſwoią Familią w pośrzod niewinności ſzczerey, y cnotliwey przyiaźni, przepędzał cnotliwe y ſpokoyne dni ſwoiego życia, domoſtwo ich było kościołem pokoiu y weſołości. Cieſzyli ſię w nim pomocą wzaiemney życzliwości, przykładami ſwoiey poczciwości, y miłemi miłości roſkoſzami. Allard

łard cieſzył ſię tym, iako własnym dziełem. On albowiem przez ſwoie umiarkowanie, y cierpliwość zanioſł był naypierwſzy światło do ſerca Amelii. Zaſzczepiwſzy w iey ſercu wdzięczność, przyprowadził ią do pełnienia ſwoich obowiązkow, y wyſokim nabawił ią ſzczęściem. O to ſię tylko iedynie Amelia troſkała, ażeby prędko nie utraciła godnego ze wſzech miar ſzacunku y ukochanego ſobie męża. Bazyli w ſamey porze ſwoiego wieku, Syn iey ludzki, kochany mąż Lucyi, dla ſamey zdawał ſię żyć miłości y ludzkości. Lucya znaydowała ſwoie ukontentowanie w tych uſługach, ktore czyniła ſwoim Rodzicom, w ich oświadczeniach miłości, y w oczach ſwoiego męża. Nigdy nie zapatrywała ſię na ukochanego ſobie Bazylego, bez przypomnienia ſobie z ukontentowaniem y wdzięcznością, że miał gotową duſzę na iey ukontentowanie. D'Ormond naoſtatek czuł w ſobie, że przecież znalazł życia rodzay naturze ſwoiey nayprzyzwoitſzy. Wiek złoty zdawał ſię dla niego być przywrocony. Jakoż

ieżeli

ieżeli ieſzcze może być na świecie, nie kto inny go doznać może, tylko człowiek dobroczynny, człowiek ludzki, przepędzaiący dni ſwoie w wieyſkiey chacie, w pośrzod uczciwych, cnotliwych, y ludzkich rolnikow, y w ſzczęśliwym przyiaźni, miłości y niewinności towarzyſtwie.

Nieba winne były Bazylemu y Lucyi dzieci, ktoreby wſtępowały w ich ślady, weyźrzały więc na żądanie ſamey natury, y Allard doczekał ſię ſzczęścia przyciśnienia maleńkich ſwoich wnucząt do ſwoiego ſerca.

KONIEC.

MA-

MAXYMY
z
FILOZOFII MORALNEY
WYIĘTE.

MAXYMY
z FILOZOFII MORALNEY
WYIĘTE.

O CHWALE.

Chwała ieſt blaſkiem dobrego o kim mniemania. Eſtymacya, ieſt uczucie ſpokoyne, y miłe, ſzacunku iakiegoś iednego ku drugiemu; podziwienie, gwałtowne iakieś, a czaſem w momencie przemiiaiące poruſzenie; ſława, dobre o kim mniemanie, rozſzerzone po ludziach; chwała zaś ieſt tegoż rozległego mniemania głośnieyſzy dźwięk, y powſzechnieyſza pogłoſka, czyli iednoſtayna podziwie-

wieniem wſparta, wſzyſtkich w wielbieniu iednego zgoda.

Szacunku partykularnego ktorey oſoby, celem ieſt poczciwość; podziwienia; rzeczy wielkie y rzadkie, bądź to co ſię tycze dobra moralnego, bądź co należy do dobra Fizycznego; ſławy materyą ſą czynności nadzwyczayne, y podziwienie poſpolſtwu ſprawiaiące; chwały cudowne y ledwie do wiary podobne.

Nazywamy zwyczaynie tę rzecz cudowną, ktora przechodzi, albo zdaie ſię przechodzić ſiły przyrodzone człowieka, a tak ludzka chwała, o ktorey tu ſamey mowiemy, po większey części zależy na ludzkim mniemaniu; y iak to, tak też y ona prawdziwa, lub fałſzywa być może.

Chwała dwoiaką być może fałſzywą: może ſię iedna fundować na rzeczach, ktore tylko zdaią ſię być, ale w ſamey rzeczy podziwienia nie ſą godne; druga może pochodzić z dzieł w ſamey rzeczy przedziwnych, ale na-

ro-

rodowi ludzkiemu fatalnych y ſzkodliwych. Zdaie ſię, że prawdziwa także chwała dwoiaka ieſt, iedna gruntuiąca ſię na rzeczach cudownych, y oraz przyiemnych, druga na takich, ktore niemniey w podziwienie w prawiaią, iako ſą światu pożyteczne; lecz te dwa dwoiſtey tey chwały cele, w ſamey rzeczy nie rożnią ſię od ſiebie.

Chwała polegaiąca na czymſiś fałſzywego podziwienia godnym, nie dłużey trwa nad omamienie; bo z nim razem niknie; taką chwałą, ieſt chwała człowieka w wielkim ſzczęściu. Szczęście albowiem prawdę mowiąc, żadney nie ma ſobie ſłuſznie przynależytey chwały, częſto ſobie tę chwałę, ktora ſię talentom y cnotom należy przywłaſzcza y przyſwoia, ktorych to cnot może kto rozumieć, że ono ieſt towarzyſzką. Lecz utraca natychmiaſt tę chwałę, iak tylko ſię odkryie, że nie było mu właściwie należącą rzeczą; oczym naymnieyſza fortuny odmiana, może wſzyſtkich przekonać, *Eripitur perſona, manet res:* Adorowano fortunę w iey ſa-

worycie, wypadł z iey łaſki, maią go w pogardzie. Lecz odmienność ta w ſzacunku ludzi, ſamego tylko poſpolſtwa ieſt przywarą; w oczach tego, ktory widzi ludzi, iakiemi ſą w ſamey rzeczy, ani ſzczęście przydać, ani nieſzczęście uiąć co może.

Niech tylko niſkiego urodzenia człowiek maiący ſubtelny rozum, a podłą duſzę, wydrze ſię na naywyżſzy fortuny ſtopień, niech tylko doſkonały iey pozyſka ſobie fawor; Bożyſzczem ieſt, w ktore ſię gmin w patrywać nie waży, ktore ma w podziwieniu, y przed ktorym z podłością na twarz upada; lecz mądry człowiek nie zoſtaie w tym omamieniu; odkrywa w tym na pozor iaſnym bałwanie plamy, y widzi doſkonale, że ta, ktorą iego nazywano iaſnością światłość, cudzą ieſt, znayduiącą ſię tylko na iego powierzchowności, y krotko trwaiącą.

Chwała funduiąca ſię na czymſiś podziwienia godnym, lecz narodowi ludzkiemu fatalnym, dłużey trwaiącą czynić zwykła impreſſyą, y co ieſt z hańbą narodu ludzkiego, po-

trzeba

trzeba wiekow dla iey wygładzenia; taka iest chwała ludzi wysokich, talentow swoich zażywaiących na zgubę świata.

Rzeczy cudowne szkodliwe narodowi ludzkiemu, były materyą naybardziey w oczy biiącey chwały świat podbiiących. Zobaczemy w przykładzie, iak iest rzecz nie zgadzaiąca się z rozumem wychwalać te rzeczy, ktore są przyczyną nieszczęśliwości narodu ludzkiego.

Dwadzieścia tysięcy ludzi w nadziei otrzymania łupu, odważyli się za przykładem iednego idąc, ktory się ich obrał być Wodzem na niebespieczeństwa woyny. Człowiek ten ieden naprzod na czele dwudziestu tysięcy hazarduiących się na wszystko, sprawnych, nie ustraszonych, y posłusznych ludzi, był ku podziwieniu pospolstwu. Te dwadzieścia tysięcy wyrżnęli, przymusili do ucieczki, albo zabrali w niewolą większą ieszcze liczbę ludzi, Herszt ich bezwstydnie odważył się wykrzyknąć: *Zwoiowałem, iestem zwycięzcą;* a świat

cały

cały powtorzył natychmiaſt, *Zwoiował, ieſt zwycięzcą.* Zkąd natychmiaſt na zwycięſtwa zapatrywać ſię poczęto, iako na rzeczy cudowne, ztąd wyniknęła woiownikow chwała.

Wiecież co czynicie, możnaby ſię ſpytać tych, co ſławią zwycięzcow? Wychwalacie ſzermierzow, ktorzy w pośrzodku was potykaiąc ſię z ſobą, chcą ſobie ieden drugiemu wydrzeć tę nadgrodę, ktorą obiecuiecie temu, ktoryby wam naypewnieyſzę, a nayokrutnieyſze zadał rany. Pomnożcie ieſzcze w dwoynaſob okrzyki waſze y pochwały: dziſiay ciała we krwi zbroczone ſąſiadow waſzych leżą rościągnione na placu, iutro przyidzie na was koley.

Tak to wielką maią moc rzeczy cudowne na umyśle poſpolſtwa! Uczynki uſzczęśliwiaiące y pomnażaiące narod ludzki, ſą po więkſzey części powolne y ſpokoyne; dla tego też nie wprawiaią nas w podziwienie. Dzieła świat niſzczące ſą gwałtowne y huczne,

dla

dla tego też kładziemy ie w poczet rzeczy cudownych. Nie potrzeba więcey czasu nad miesiąc do spustoszenia ktorey Prowincyi, potrzeba lat dziesięciu do iey zbogacenia. Z podziwieniem zapatruiemy się na to, ktory ią spustoszył; ledwie raczemy pomyślić o tym, ktory ią czyni obfitą. Y potrzebaż się dziwować, że tak wiele oglądamy zbrodni, a mało dobrych uczynkow?

Nigdyż do tey odwagi, lub do tego rozumu nie przyidą narody, ażeby się ziednoczyły przeciwko temu, ktory z nich nie pomiarkowaney swoiey ambicyi czyni ofiarę, mowiąc do niego raz tak, iak żołnierze niegdyś mowili do Cezara:

Liceat discedere, Cesar,
A rabie scelerum. Quæris terráque marique
His ferrum jugulis. Animas effundere viles.
Quolibet hoste paras. (Lucan)

drugi raz, tak, iak Tatarowie mowili niegdyś do Alexandra: „ Cożeśmy ci winni? Nigdy „ na krok nie weszliśmy do twoiego kraiu.

„ Nie

„ Nie ieſtże wolno tym, ktorzy żyią po la-
„ ſach, nie wiedzieć kto ty ieſteś, od kogo
„ pochodziſz? „

Nie znaydzieſz ſię przynaymniey iedna klaſſa ludzi wyżey nad gmin myślących, tak roſtropna, tak odważna, y tak wymowna, ażeby świat cały oburzyć mogła przeciwko tym uciemiężycielom, podawſzy w ohydę dziką tę y barbarzyńſką ich chwałę?

Uczeni ludzie mogą przeſłać zdanie, ktore tylko chcą od wieku do wieku; od nich bierze wſzelką ſwoię moc y wziętość u potomności; zkąd ich ſłuſznie nazwać przynależy ſędziami chwały, a zatym naypożytecznieyſzemi, albo nayſzkodliwſzemi z ludzi.

Vixêre fortes ante Agamemnona
Multi, ſed omnes illacrymabiles
Urgentur, ignotique longâ
Noctе, carent quia vate ſacro. (Horat.)

Prawda zoſtawiona gminowi, odmienia ſię, y przyćmia przez tradycyą, owſzem między mnoſtwem baiek niknie. Dzieło bohatyrſkie

prze-

przechodząc z uſt do uſt, ſtaie ſię zdrożne. Z początku zapatruią ſię na nie, jako na cud; w krotce pogardzaią nim, jako oklepaną bayką, a nakoniec puſzczaią ie w zapomnienie. Rozſądna potomność temu tylko daie wiarę w poźnych wiekach, co ſię Piſarzom rozumnym podobało wſławić.

Ludwik XII Krol Francuſki mawiał: „ Grekowie bardzo mało dzieł ſławnych uczynili; lecz ſzczupłość tę ſwych czynności umieli udarować wyſoką chwałą, przez wyborność ſwoiey wymowy. Francuzi y wiele rzeczy, y wielkich uczynili; lecz nie umieli o nich piſać. Sami tylko Rzymianie dwoiſtą odebrali u świata chwałę, że y wielkie uczynili rzeczy, y umieli ie przyzwoicie wſławić u potomności. „ Otoż ieden z Monarchow wyznaie, że chwała narodow w ręku ieſt uczonych ludzi.

Lecz wyznać potrzeba, że y ci zapominali częſtokroć o zacności ſwoiego ſtanu, y że ich pochwały dane przez podchlebſtwo ſzczęśliwym

wym zbrodniom, wiele na świat zaciągneły nieſzczęśliwości!

Spytay Wirgiliuſza, iakie Rzymianie nad reſztą ludzi mieli prawo, odpowie ci zuchwale.

Parcere ſubjectis & debellare ſuperbos.

Spytay Solego, iak ſądzić mamy o Kortezyuſzu, y o Montezumie, o Mexykańczykach, y o Hiſzpanach, odpowie ci nie zaiąknąwſzy ſię: że Kortezyuſz był bohatyr, a Montezuma tyran, Mexykanie barbarzyńcy, a Hiſzpani poczciwi ludzie.

Gdy piſzemy co, przywiązuiemy ſię, albo do oſoby iakiey, albo do iakiego kraiu; y rozumiemy, że albo nic nie maſz na świecie więcey, albo że wſzyſtko co ſię na nim znayduie, oſobie tey, lub kraiowi ſprawiedliwie ſię należy. Oyczyzną rozumnego prawdziwie człowieka powinna być cała ziemia, a bohaterem iego narod ludzki.

Ze Dworak, ktory ieſt podchlebcą, ſam ſtan iego, zdaie ſię go nieiakim ſpoſobem exku-

kuzować, y mniey podchlebſtwo iego ieſt ſzkodliwe. Swiadectwu iego nie można dawać wiary, nie ieſt albowiem wolnym. Lecz ktoż przymuſić może uczonego człowieka, ażeby oczekiwał ſamego ſiebie, ſobie podobnych, naturę y prawdę?

Nie tak boiaźń, interes właſny, y podłość, iako omamienie, oſzukanie, y zbyteczne podziwienie było przyczyną uczonym nie ktorym ludziom, że zbrodnie oczywiſte nadali chwałą. Wyſokość rozumu y wſpaniałość duſzy bądź w wyſtępkach, bądź w cnotach okazuiąca ſię, ściąga na ſię naſze oczy. Zywe imaginacye zapatruią ſię na ich autorow, iako na wizerunek przedziwnych ſił natury, y iako na wſpaniały do odmalowania iey ſłużący obraz. Zadziwiaiąc ſię nad przyczyną, pochwalono ſkutki; a tak tyrani świata ſtali ſię iego bohaterami.

Ludzie urodzeni do chwały, ſzukali iey wſzędzie, gdzie tylko ią mniemanie ludzkie oſadziło. Alexander miał zawſze wyſtawio-

ną

ną ſobie przed oczy baykę o Achilleſie; Karol XII. hiſtoryą Alexandra! ztąd poſzła owa fatalna emulacya, ktora z dwoch pełnych męſtwa y talentow Monarchow, uczyniła dwoch dzikich woiownikow. Romans podobno Kurcyuſza zaciągnął na Szwedzkie Kroleſtwo nieſzczęśliwości; a wierſz Homera; przyczyną był nieſzczęścia Indyiſkich kraiow; o dałby Bog, ażeby hiſtorya ſame tylko Karola XII. cnoty, w wieczne zachowywała czaſy!

Sam tylko człowiek roſtropny doſkonałym ieſt Poetą mawiali Stoicy. Y ſłuſznie, bez rozſądnego albowiem rozumu y niewinney duſzy, imaginacyą nazwać można drugą Cyrce, a iey wynalązki omamiaiącym Syren nuceniem.

Toż ſamo ſię o Hiſtoryku y o Kraſſomowcy, co y o Poecie powiedzieć może; gdy ſą rozumni y cnotliwi, ſą inſtrumentami ſprawiedliwości, y pochodniami prawdy, iak tylko zaś maią w ſobie paſſye, y złemi ſkażeni ſą

oby-

obyczaiami, podłemi ich tylko niewolnikami pomyślności, y podchlebcami wyſtępkow nazwać można.

Filozofowie zażyli ſwoich prerogatyw, y mowili o chwale po nauczycielſku.

„Wieſzże (mowił niegdyś Pliniuſz do Tra-
„iana) na czym zależy chwała prawdziwa,
„chwała nieśmiertelna Monarchy? Bramy
„tryumfalne, ſtatuy, kościoły nawet y ołta-
„rze, pſuiący wſzyſtko czas zruinował, a za-
„pomnienie zagubiło ich u świata pamięć.
„Lecz chwała bohatera, ktory wyżſzym bę-
„dąc nad ſwoię nieograniczoną władzę, u-
„mie ią miarkować y ſkracać, taka mowię
„chwała, żadney nie przypuſzczaiąc w ſo-
„bie odmiany, ſtarzeiąc nawet kwitnąć bę-
„dzie.

„W czymże podobnym był do Herkuleſa
„ow bezrozumny młodzik, ktory mniemał,
„iż w iego w ſtępował ślady (mowi Seneka
„mowiąc o Alexandrze,) ktory ſzukał chwa-
„ły, ani iey natury, ani granic nie znaiąc, y

„kto-

„ktory miał ſobie za cnotę dobrze ſobie uda-
„iącą ſię płochość? Herkules nigdy nie zwy-
„ciężał dla ſiebie; przeſzedł świat dla zem-
„ſzczenia ſię za iego krzywdy, a nie dla pod-
„bicia go ſobie. Bo na cożby ſię przydały
„były podbite kraie temu Bohaterowi, nie-
„przyiacielowi niepoczciwych, obrońcy do-
„brych, dawcy pokoiu ziemi y morzu? Lecz
„Alexander ſkłonnym będąc od dziecińſtwa
„do zdzierſtwa, był rabownikiem narodow,
„biczem ſwoich przyiacioł y nieprzyiacioł.
„Natym naywyżſze ſwoie zakładał dobro,
„ażeby ſię uczynił wſzyſtkim ludziom ſtra-
„ſznym, niewiedział o tym, że chwała ta po-
„wſzechna mu była, nietylko z nayſrożſze-
„mi, ale też z naylichſzemi y z naypodley-
„ſzemi beſtyami; ktorych ſię bać potrzeba
„dla tego, ktory w ſobie maią, iadu.

Tymby to ſpoſobem ludzie urodzeni dla nauczenia y ſądzenia innych, powinni uſtawicznie przekładać narodowi ludzkiemu przed oczy męſtwo zaſtawiaiące, y męſtwo świat niſzczące, ażeby ſię nauczył rozeznawać po-

ſza-

ſzanowanie pochodzące z miłości, od poſzanowania pochodzącego z boiaźni, ktore on bardzo częſto ma za iedno.

Doſyć ieſt, powieſz, człowiekowi dumnemu, że ſię go boią: boiaźń ſtanie mu za miłość; panuie, a pragnienia iego ſą uiſzczone. Lecz nie widziſzże tego, że iak tylko omamienie zniknie, zginie y boiaźń? Człowiek dumny ſwoim zoſtawiony ſiłom, ſłabym ieſt y boiaźliwym. Wyperſwaduy tylko tym, ktorzy mu ſłużą, że ſię iemu ſłużąc gubią; że nieprzyiaciele iego ſą ich bracią, a on tak ich, iako y tych braci ieſt katem; poday go tylko w nienawiść u tych, ktorzy go czynią ſtraſznym, czym że będzie na ow czas ow człowiek cudowny, przed ktorym drżeć wſzyſtko muſiało? Tamerlan ow poſtrach Azyi; ſzczerą będzie bayką; doſyć będzie czterech ludzi na okucie go iak ſzalonego, y na ochłoſtanie go iak dziecka. Do tegoby przyſzły kreſu ſiły y chwała zwycięzcow, gdyby ſobie poſpolſtwo dało kiedy odſłonić oczy, ktore mu zaſłania prewencya, y zdiąć z ſiebie pęta boiaźni.

Nie-

Niektorzy rozumieli, że poſtępowali ſobie arcy-roſtropnie, gdy chcąc oſzacować chwałę ktorego woiownika, kładli na ſzale, to ſię przynależało iego woyſkom y przypadkowi ztym co ſiłom właſnym był winien. Bardzo było potrzeba tego podziału chwały! Hańbę to u wſzyſtkich trzeba im było ſprawić, y nienawiść ku nim we wſzyſtkich wlać ſerca. Ten, ktory poſtrachem ieſt świata, ieſt dla niego piekielnym, albo niebieſkim Bogiem; oddawać mu będzie ukłon Boſki, ieżeli go nie będzie miał w nienawiści, zabobonność albowiem nie zna innego śrzodku.

Nie on to zwyciężył, powieſz o ktorym woiowniku: podły to znowu ſpoſob ieſt tak go poniżać! Nie on w prawdzie zwyciężył, lecz on ſprawił, że zwyciężono. Małąż to ieſt wlać w ſerca mnoſtwa ludzi potykania ſię, y umierania pod ſwemi znakami? To ſamo, że ſobie tylu ludzi pozyſkał affekt, doſyćby mu było do iego chwały. Nieuſiłuy więc uwłoczyć cudownym rzeczom woiennym, lecz ſtaray ſię, ażeby ſię tyle niemi brzydzono,

ile

ile ſą światu ſzkodliwe, tym ſpoſobem potrzeba ie tylko poniżać.

Niech ſiła y zacność dobroczynney y wſpaniałey duſzy, niech dzielność przywyżſzego dowcipu ſtaraiąca ſię o uſzczęśliwienie świata, będzie waſzego uſzanowania obiektem, a taż ſama ręka, ktora bez intereſſowania, dobroci, ludzkości, wyſtawi ołtarze, pychę, ambicyą, zemſtę, chciwość y zaiadłość, za łeb pociągnie przed ſtraſzny, a ſprawiedliwy trybunał potomności. W ten czas dopiero będziecie mogli nazwać ſię takiemi zemścicielami, iaka była baieczna *Nemeſis*, takiemi ſprawiedliwemi w wieku waſzym ſędziami, za iakiego uznawała ſtarożytność Radamanta Krola Lycyi.

Jeżeli ſię boicie żyiących, coż za przyczynę macie obawiać ſię umarłych? Chwalić ich, co uczynili dobrego, ieſt to tylko waſza ku nim powinność, lecz żebyście ganili ich za popełnione w życiu wyſtępki, świat cały kładzie na was obowiązek. Hańba przywiązana

na do ich imion, ſpłynie na ich naśladowcow. Ci albowiem bać ſię będą dekretu, czyniącego zakałę ich wizerunkom: przeglądać ſię będą w czaſie przyſzłym, y drżeć będą na iego ſobie wſpomnienie.

Lecz nawet względem żyiących, iak żeby ſobie powinien poſtąpić uczony człowiek, widząc, że ſię im powodzą niegodziwe zamyſły, y że ich ſame nawet zbrodnie ſą uſzczęśliwione? Oto powinienby powſtać, przeciwko nim, ieżeli zaſzczyca ſię wolnością, y ma odwagę; ieżeli zaś nie może, lub nie śmie, milczeć mu należy.

Milczenie to powſzechne ludzi uczonych, byłoby ſamo przez ſię ich ſtraſznym ſądem, gdybyśmy ich zawſze widzieli łączących ſwe ſiły na danie głośnych pochwał czynnościom prawdziwie chwalebnym. Wyſtawmy ſobie wſzyſtkich Poetow, wſzyſtkich Hiſtorykow, wſzyſtkich Kraſomowcow, znoſzących ſię z ſobą po wſzyſtkich częściach świata, y poświęcaiących ſławie, ktorego dobrego Krola,

do-

dobroczynnego ktorego Bohatyra, lub łagodnego y łaskawego ktorego zwycięzcy; wszystkie swoiey wymowy siły, dla rozniesienia po całym świecie imienia iego chwały. Daymy, że każdy człowiek, ktoryby przez cnoty swoie y talenta, stał się oyczyźnie swoiey y całemu narodowi ludzkiemu pożytecznym, we wszystkich wieku swego pisarzow dziełach rownaiącą się do tryumfu odbiera chwałę. W ten czas gdy się pokaże kto niesprawiedliwy, gwałtowny y pełny ambicyi, iakożkolwiekby był potężnym, szczęśliwym, zamilkną dla niego wszystkie instrumenta chwały, ziemia przysłuchiwać się będzie temu milczeniu; usłyszy go nawet sam Tyran, y wstyd go ztąd ogarnie. Już iestem osądzony na wstyd wieczny, będzie mowił sam w sobie, ktory żeby wiecznie trwaiącemi wyrysowano charakterami, na moy tylko czekaią upadek.

Jakiegożby ku sobie respektu wzniecić nie mogł pędzel Poetow, iakiego uszanowania nie zaciągnełoby na siebie Historykow pioro, lub

krasomowstwa piorun, będąc w ręku sprawiedliwego y cnotliwego męża? Nikczemny, lecz odważny Aretyna ołowek utrzymywał Cesarzow w boiaźni.

Nie samę tylko fałszywą woiownikow chwałę potrzebaby przemienić w hańbę, maxymy potępiaiące ią, attakuią to wszystko, cokolwiek do niey iest podobnego.

Prawdziwa chwała za swoie ma obiektum, pożyteczne, uczciwe, y sprawiedliwe rzeczy, y ta tylko prawdziwa chwała znieść może oblicze prawdy, y iey weyzrzenia. Cokolwiek ma w sobie cudownego, wszystko to funduie się na usiłowaniach talentow y cnoty, zmierzaiących ku dobru ludzkiego narodu.

Namieniliśmy wyżey, że znayduie się pewny rodzay chwały, ktorey pozwoliliśmy rzeczom cudownym przyiemnym; lecz ta uczestnictwem iest tylko chwały należytey rzeczom cudownym a pożytecznym, taka iest chwała wyzwolonych nauk.

Wy-

Wyzwolone nauki maią także w sobie coś cudownego, y toto coś cudownego iest ich chwałą. Dzielność wymowy, powaby omamiaiące Poezyi, słodyczy Muzyki, wdzięki ciągnące do siebie sztuki malarskiey &c: musiały być miane za cuda, osobliwe w tych czasach, w ktorych wymowa odmieniła Państwa rządy, w ktorych Muzyka y Poezya ułaskawiały dzikich ludzi, w ktorych snycerska y malarska sztuki, pobudzały świat cały do czci y uszanowania.

Te prawdziwe wyzwolonych nauk skutki, kładziono w poczet tego, cokolwiek tylko ludzie naycudownieyszego, y naypożyteczznieyszego wymyślić mogli, a powszechny ich odgłos uformował sławę tego rodzaiu, ktora się mieści pod powszechnym imieniem chwały; bądź że ludzie swoie roskoszy kładli w liczbę naywiększego dobra, a wyzwolone sztuki, ktore ie im sporządzały, w liczbę nayszacownieyszych darow, ktoremi tylko kiedy Nieba ziemię udarować mogły; bądź że rozumieli, iż nigdy dosyć szacunku swego o-

świad-

świadczyć nie mogli temu, co ich z dzikich poczyniło ludzkiemi; bądź naoſtatek, że za godną rzecz oſądzili, ażeby wyzwolone ſztuki będąc towarzyſzkami cnoty; po podiętych zobopolnie pracach dzieliły ſię z nią tryumfem.

Y dla tych to tylko przyczyn, wſzyſtkie talenta zdaią ſię nam mieć prawo być uczeſtnikami chwały cnot, ktore to uczeſtnictwo tym ieſt naturalnieyſze, im rzecz ieſt oczywiſtſza, że do iednego z niemi zmierzaią końca. Końcem tym ieſt uſzczęśliwienie świata: a tak talenta naywięcey przyczyniaiące ſię do uſzczęśliwienia ludzi, powinnyby naturalnie naywięcey mieć ucześnictwa w tey chwale. Lecz nad to, w nadawaniu talentom nadgrody, powinniśmy mieć wzgląd na rzadkość ich, y ten, ktory mogą przynieść pożytek. To co ſamę tylko w ſobie zamyka trudność, żadnego nie ieſt godne naſzego względu: to co ieſt łatwe iakokolwiekby było pożyteczne dla zachęcenia w powſzechności talentow do ćwiczenia ſię, pomierney tylko od nas wyciąga zapłaty.

ty. To co ieſt oraz y wielkiego pożytku, y wielką w ſobie zawiera trudność, wyciąga od nas zachęcenia proporcyonalnego, do tych prac, ktore do tego podeymować potrzeba. Zaſługa powinna być zawſze ſzacowana w proporcyi do pożytku zamyſłu, y do rzadkości śrzodkow zażytych do iego wykonania.

Podług tey reguły talenta, by też naywiękſzego godne podziwienia, wydoſkonalaiące ſię w wyzwolonych ſztukach, nie naypierwſze w podziale chwały mieć powinny względy. Z mnieyſzym dowcipem, aniżeli był Tacyt y Kornel, Miniſter ktory, lub Prawodawca, na większe, aniżeli oni zaſłużyć ſobie może pochwały.

Podług tey ieſzcze reguły, iedneż talenta, nie zawſze ſą iedney godne zalety, y ci ktorzy ich ſą dobroczyńcami, ażeby naypożytecznieyſzym ſprzyiali, uważać powinni naturę dowcipow, y przypatrzyć ſię doſkonale czaſu okolicznościom; w czaſie naprzykład grubiaństwa, y dzikości obdarzać powinni łaſkami

mi swemi Poetow; w zamieszania y spustoszenia czasach, krasomowcow, w czasach zaś, w ktorych zabobonność y fanatyzm bierze gorę, Filozofow. Pierwsi ułagodzą obyczayność, czyniąc dusze na wszystko powolnemi; drudzy wzniecą odwagę w Narodach, y uformuią w nich mężne serca, ażeby z przeciwności tryumfować mogły, trzeci zaś rosproszą chmury błędu y boiaźni, pokazuiąc ludziom przepaść, do ktorey się związane maiąc ręce, y zasłonione oczy prowadzić daią.

Lecz ponieważ te wszystkie skutki iedne drugich nie niszczą, ponieważ talenta, od ktorych te skutki pochodzą, ściśły z sobą maią związek, y mało się co od siebie rożnią; bo Filozofia oświeca Poezyą, od ktorey nabiera piękności, a krasomowstwo ożywia tak iednę, iak drugą, y tak iedney z tych umieiętności, iako y drugiey zbogaca się skarbami; bardzoby rzecz była pożyteczna, utrzymywać ie, y wydoskonalać razem wszystkie, ażeby albo każda z osobna w swoim czasie z swoiemi po-

pisy-

piſywała ſię owocami, albo też wſzyſtkie razem według potrzeby ludzi, mieyſca, y czaſu. Spoſoby te kierowania y rozrządzenia Narodami, iako ſą arcy-potężne, tak też ſą zaniedbane! Mądrość dawnych Rzeczypoſpolitych w tym ſię naybardziey okazywała, że umiały zażywać talentow wſzyſtko mogących wyperſwadować; y wſzyſtko poruſzyć.

Przeciwnie nic nam bardziey wyrazić nie może zepſucia obyczaiow, y dumy animuſzow, iako gdy nikczemne y dzieci tylko mogące kontentować ſztuki, nadzwyczayne odbieraią honory. Rzym obiektem tylko politowania mogł ſię nazwać w owych czaſach, w ktorych dla Pantomimow na rożne ſię dzielił fakcye, y w ktorych wygnanie tą podłą zabawiaiących ſię ſztuką ludzi, za ſwoie naywiękſze nieſzczęście, a powrot ich za naywiękſzy ſwoy poczytywał tryumf.

Chwała, iakośmy iuż namienili, ſamym tylko ſtaraiącym ſię o powſzechne Narodu ludzkiego dobro ieſt przynależyta, y nie tylko talenta, lecz ani cnoty nawet ſame pod innym

pre-

pretextem ſpodziewać ſię iey bynaymniey nie mogą.

Uczynek Wirginiuſza zabiiaiącego własną corkę, ieſt tak mężny, a czyścieyſzy ieſzcze, iak Brutuſa dekretuiącego ſwego ſyna poſtępek; z tym wſzyſtkim, drugi ieſt chwalebny, pierwſzy bynaymniey. Dla czegoż proſzę? Wirginiuſz ſwoiey tylko familii ocalał honor: Brutus uczynkiem ſwoim honor praw y Oyczyzny utrzymywał. Może to być, że wiele pychy zawierał w ſobie poſtępek Brutuſa, może y to być, że był cały ſzczerą pychą, a w poſtępku Wirginiuſza, ſama tylko wydawała ſię uczciwość, y odwaga; z tym wſzyſtkim, ten czynił wſzyſtko dla ſwoiey familii; a tamten czynił wſzyſtko, albo przynaymniey zdawał ſię czynić wſzyſtko dla Rzymu; Rzym też, ktory na poſtępek Wirginiuſza zapatrywał ſię iako na akcyą poczciwego człowieka, y dobrego Oyca, poſtępek Brutuſa wyſławiał, iako akcyą Bohatyra: nic nie może być ſprawiedliwſzego nad tę rożnicę.

Do

Do uczynienia ſzacowney dobru publicznemu intereſſu właſnego ofiary, potrzeba ſił wywyżſzaiących człowieka nad właſną naturę; y chwała tylko tey wſpaniałości duſzy przyzwoitą ieſt nadgrodą. Bo coż można ofiarować temu w nadgrodę, ktory dobru publicznemu ſakryfikuie życie, iako Decyuſz; honor iako Fabiuſz; urazę prywatną, iako Camillus; dzieci iako Brutus y Manliuſz? Cnota będąca ſama ſobie doſtateczną nadgrodą, czymſiś wyżſzym, aniżeli ludzką nazwać ſię może: nie ieſt więc ani ſprawiedliwa rzecz, ani roſtropna, wyciągać, ażeby cnota ſama ſobie była nadgrodą. Nadgroda iey powinna mieć nayprzod proporcyą do dobra, ktore ona przynoſi, do ofiary ktorą czyni, do oſobiſtych talentow, ktore iey dopomagaią, albo ieżeli iey na oſobiſtych brakuie talentach, do umieiętności przybierania ſobie na pomoc cudzych talentow: umieiętność albowiem ta w człowieku rząd trzymaiącym publiczny, zamyka w ſobie wſzyſtkie talenta.

Czło-

Człowiek naywyżſzy maiący rząd, gdyby ſam przez ſię wſzyſtko czynił, małoby czynił. Pochwała, ktorą daie Horacyuſz Auguſtowi, *cum tot ſuſtineas, & tanta negotia ſolus* znaczy tylko, że wſzyſtko ſię pod iego działo imieniem, y że on we wſzyſtko właſnemi wglądał oczyma. Dar panowania z chwałą, iednego tylko talentu, y iedney wyciąga cnoty: te ſtaną za wſzyſtko, y niczego nie potrzebuią do ſwoiey pomocy; cnotą tą ieſt miłość ludzi, a talentem umięiętność zażywania tych że ludzi. Niech tylko, ktory Monarcha chce ſkutecznie publicznego dobra, niech tylko do ziednania go nayſkutecznieyſzych zażywa śrzodkow; to co czyni przez rozkaz niemniey iego ieſt dziełem, y chwała ztąd wynikaiąca, zawſzę do niego iako do ſwoiego źrzodła zmierzać będzie.

Nie potrzeba wierzyć, ażeby talenta y wyſokie cnoty, według umowy łączyły ſię z ſobą razem, w tym wieku, lub w owym kraiu! potrzeba zawſze mniemać, iż ieſt pewny magnes przyciągaiący ie do ſiebie, że znayduie

ſię

ſię pewny wietrzyk rozpościeraiący ie ſwoim powiewaniem, duch pewny ożywiaiący ie, centrum pewne wſzelkiey dzielności, zgromadzaiące ie ku ſobie, y koło ſiebie utrzymuiące. Sprawiedliwie więc Monarſze, ktory umiał panować przypiſuiemy całą panowania iego chwałę. Może ſię mowić, że to co roſkazał uczynić, ſam uczynił, y że iemu ſamemu za to winne ſą dzięki.

Przypatrz ſię Monarſze, ktory przez ogniwa poduſałości y miłości, łączy wſzyſtkie ſwoiego Państwa ſtany, y iedno z nich polityczne formuie ciało, ktorego ſam ieſt duſzą; ktory zachęca do zaludnienia ſwoiego kraiu, y wzbudza do induſtryi; ktory wydoſkonala rolnictwo y handel, podſyca, y na naywyżſzy ſtopień doſkonałości wynoſi wſzyſtkie ſztuki, ktory naoſtatek nie daie zoſtawać talentom w nieczynności, y cnotom bez przynoſzenia pożytku: Krol ten bez wyciśnienia z oczu ſwoich poddanych iėdney łezki, bez wylania iedney ich krwie kropelki, zgromadza na łonie pokoiu niezmiernie wyſokiey chwały ſkarby; a

żniwo

żniwo to obfite, winne ieſt ſamey tylko zaſiewaiącey iego ręce.

Lecz chwała, rownie iak światło użyczaiąc ſię innym bynaymniey ſię nie zmnieyſza, ztąd też chwała Monarchy ſpływa na Narod, y każdy z wielkich ludzi, ktorych prace przyczyniły ſię do iey wzrostu, iaśnieie tym promieniem, ktorego iey użyczył. Rownie świat Kondeuſza, Kołberta, Kornelego, iako y Ludwika nazwał wielkiemi! Miniſter oświecony, pracowity, dla wſzyſtkich łatwo przyſtępny, rownie Oyczyznie, iako y Monarſze wierny, zapominaiący o ſobie, y na ſamo tylko we wſzyſtkim zapatruiący ſię publiczne dobro, ze wſzyſtkich poddanych naywięcey przyczynia ſię do chwały ſzczęśliwego Kroleſtwa, y naywiękſzym ieſt iey uczeſtnikiem, lecz y tego cudownego człowieka chwała, ſpływa na Monarchę, ktory go ſobie potrafił zniewolić. Jakoż, ieżeli rzeczy pożyteczne y cudowne czynią chwałę, możeż być co dla Monarchy chwalebnieyſzego, nad wynalezie-

nie

nie y obranie ſobie tak godnego ſiebie przyiaciela?

Nie tylko zaś na ſzalę chwały brać potrzeba dobro, ktore kto Państwu ziednał, ale też y wſzyſtkie trudności, ktore muſiał przezwyciężyć: chwała ta z przełamania trudności oſobliwiey fundatorom iakiemi byli Likurgus y Piotr Car Moſkiewſki przynależy. Lecz należy ſię odciągnąć od tych zaſług to wſzyſtko, czego dokazała gwałtowność. Samo tylko panowanie ieſt chwalebne, ktoremu u ludzi albo rozum, albo miłość ziedna chwałę: *Imperatoriam majeſtatem armis decoratam, legibus oportet eſſe armatam.* (a)

Ze wſzyſtkich tych, ktorzy ſpuſtoſzyli ziemię, nie maſz żadnego, ktoryby ieżeli mu mamy dać wiarę, nie żądał ubeśpieczyć, y ugruntować iey ſzczęśliwości. Strzeż ſię takiego, ktorykolwiekby chciał ludzi bardziey uczynić ſzczęśliwemi, aniżeli ſobie tego życzą; ſzczerą to ieſt tylko chimerą przywła-

ſzcza-

(a) Juſt: Proëm.

ſzczaiących ſobie niegodziwie trony, y pretextem tyranow. Ten ktory dla ſiebie ſamego funduie Państwo obcina Narod tak, iak marmor, niedbaią bynaymniey o iego ucinki, funduiący zaś Państwo dla Narodu, ktory go ſkłada, zaczyna ſwoie dzieło od uczynienia ſobie ludu powolnym, y ſkłaniaiącym ſię do wſzyſtkiego, ażeby łamać go y kruſzyć nie miał potrzeby. Słowem ſzukanie właſnego intereſſu w publiczney ſprawie, ieſt przeciwko Narodowi ludzkiemu wyſtępkiem. Człowiek ſakryfikuiący właſnemu pożytkowi ſpoczynek y ſzczęśliwość ludu, ieſt naydzikſzym y nayokrutnieyſzym ze wſzyſtkich zwierzow; wſzyſtkoby na iego zgubę zmowić ſię powinno.

Na tey funduiąc ſię maxymie, powſtawaliśmy przeciwko autorom wſzelkiey nieſprawiedliwey woyny, zachęcaliśmy dawcow chwały, ażeby przywiązywali hańbę do ſamych nawet pomyślności; ktore mieć mogą pałaiący ambicyą zwycięzcy, lecz zawſze od tego ieſteśmy dalecy, ażebyśmy ubliżali pro-

feſſyi

feſſyi ludzi woyſkowych tey chwały, ktorą mieć powinna w każdym Państwie, ktorego ieſt tarczą, y odſądzali od tych względow, ktore każdy Monarcha powinien iey oświadczać, gdyż ona naywiększą iego ieſt obroną.

Ze ten, ktory ſłuży Monarſze, lub ſwoiey Oyczyźnie, bierze ſię do broni w dobrey, lub nieſprawiedliwey ſprawie, że bierze miecz z ręku ſprawiedliwości, albo z ręku ambicyi, nie ieſt ani ſędzią, ani autorem proiektow, ktorych ieſt wykonaczem; a zatym chwała iego oſobiſta, żadney nie podpada ſkazie, owſzem powinna być tak wielka, iak wiele podiął prac w wykonaniu rozkazow. Rygor woyſkowy, ktoremu ſię poddaie, ciężkość prac, ktorych ſię podeymuie; ſtraſzne niebeſpieczeńſtwo, na ktore ſię wydaie; ſłowem wielorakie wolności, ſpoczynku, y życia ſamego ofiary, ſamą tylko chwałą mogą być godnie zapłacone. Do tey chwały, ktora ieſt nadgrodą wſpaniałey a czyſtey odwagi, przyłącza ſię ieſzcze chwała talentow, ktore to

w wielkim Hetmanie oświecaią, wspieraią, y koronuią męstwo.

To uważaiąc, oczywista iest rzecz, że żadna chwała nie może wyrownać chwały woiownikow: bo chwała nawet Prawodawcow, wyciąga podobno więcey talentow, lecz mniey ofiar: prace ich są ustawiczne y arcytrudne; lecz nie są dla nich niebeśpieczne. Jeżeli więc tego iesteśmy zdania, że woyna iest dla narodu ludzkiego biczem, ktorego się nigdy uchronić nie może, professya woyskowych ludzi w naywiększym powinna być honorze, iako ta, ktora się na naywiększe wydaie niebeśpieczeństwa. Niebeśpiecznaby była rzecz wprawiać ią w emulacyą, z ktorą inną professyą, osobliwie w Państwach, ktoreby dla ich niezgody mogły być wydane na łup sąsiedzkim narodom. Nie dosyć zaś iest nadgradzać zasługi Kommendantow, potrzeba y na tych mieć przyzwoite względy, ktorzy komendzie odważnie są posłuszni. Powinna być procz tego osobna chwała własna całemu razem dystyngwuiącemu się Korpusowi;

wi;

wi; takim albowiem ſpoſobem, gdyby nawet partykularny żołnierz niemiał ſobie za cel w pracach ſwoich ſwoiey właſney chwały, będzie ią miało za cel całe woyſko. Zołnierz ieden w partykularności myślić może, iako człowiek, a pułk cały razem wzięty, iako Bohatyr, y to co nazywaią powſzechnie *duchem każdego korpuſu*, chwałą ſię tylko ſamą do czynności poruſzyć może.

Uſkarżamy ſię, że czaſow naſzych hiſtorya oziębła ieſt y oſchła, w komparacyi do hiſtoryi Grekow y Rzymian. Racya rożnicy tey ieſt oczywiſta; hiſtorya dawna ieſt hiſtoryą narodu; a hiſtorya naſzych wiekow ieſt dwoch, lub trzech ludzi hiſtoryą; to ieſt Krola ktorego, Miniſtra, y Hetmana.

W Regimencie Szampanii, iedney z Francuſkich Prowincyi, Officyer pewny zapraſza z ſobą na ochotnika, do pewnego wielkiey odwagi uczynku dwunaſtu ochoczych ludzi; całe korpus ſtoi nie poruſzywſzy ſię, na iego ſłowa, y nikt mu nic nie odpowiada. Po trzykroć powtarza ſwoię prożbę, y po trzykroć ie-

iednoż widzi milczenie. Coż to ieſt prze-Bog, nikt mię nie ſłyſzy! ſłyſzemy cię, odezwali ſię wſzyſcy zgodnym głoſem; lecz czemuż wzywaſz dwunaſtu tylko ludzi ochoczych? wſzyſcy ieſteśmy ochoczy, ktorych chceſz wybieray z nas ſobie.

Okop Filizburgſki zalany był cały wodą, żołnierz muſiał po nim brodzić, po pas prawie maiąc wodę. Młody ieden bardzo Officyer, ktoremu wiek nie pozwalał chodzić tym ſpoſobem, proſił, ażeby go ieden drugiemu podawał na ręce. Jeden Granadier podawał go ſwoiemu kamratowi, aby go wziął na ſwoie ramiona, poſadź go na moich plecach, rzekł ten do niego; ieżeliby miał odebrać iaki poſtrzał, zaſłonię go ſobą.

W woyſku Francuſkim znayduią ſię tyſiączne podobney piękności czyny, ktore to Plutarch y Tacyt z wielkimbyby łakomſtwem pozbierali. (a) My odſyłamy ie tylko do prywa-

(a) Gdym iuż tę uczynił uwagę, człowiek ieden uczo-

watnych manuſkryptow, iakoby mniey były godne hiſtoryczney wſpaniałości. Potrzeba mieć nadzieię, że Hiſtoryk, ktory myślący po Filozofsku, uwolni ſię od tey prewencyi.

Wſzyſtkie ſtany, w ktorych potrzebne ſą duſze odważne, na uczynienie wielkiey z właſnego intereſſu publicznemu dobru ofiary, powinny upatrywać dla zachęcenia ſię oſobiſtą ſwoię w oddalonych czaſach chwałę. Wiemy dobrze, że Filozofowie chcąc uczynić cnotę nieporuſzoną, przyuczaią ią, ażeby ſię obchodziła bez wſzyſtkiego: *Non vis eſſe juſtus ſine gloria; at me hercule ſæpe juſtus eſſe debes cum infamia.* Lecz cnota nawet ſama nie nabywa gruntowności bez hańby krotko trwaiącey, w nadziei doſtąpienia w przyſzłych czaſach znakomitſzey chwały. Fabiuſz znoſi, że ſię

czony, myślący po obywatelſku, y po republikantſku, miał ſobie zlecone od Miniſtra ſtaranie zebranie dla naſzey woyſkowey ſzkoły, intereſſuiących mocno czynności, ktore nieco były zaniedbane. Zebranie to, ieſt naypożytecznieyſzą kſiążką, ktorąby młodzieży naſzey woyſkowey, do czytania zalecić można.

ſię z niego naśmiewaią w Obozie Annibala, y że go oſławiaią w Rzymie przez cały przeciąg iedney kampanii; ale mogłżeby był odważyć ſię umrzeć w nieſławie, y w hańbie zoſtawać u potomności? Nie ſpodziewaymy ſię, ażeby nikczemna naſza natura, zdobyła ſię kiedy na podobne uſiłowania, ſama tylko Religia może tego dokazać; y iey nawet ofiary częſtokroć za fundament maią własny interes. Naypokornieyſi nawet dla doſtąpienia tylko w zamianę nieśmiertelney chwały pogardzaią doczeſną. Nadzieia tey nieśmiertelney chwały, utrzymywała w cnocie Sokrateſa y Katona. Dawny ieden Filozof mawiał: *Jako chceſz, ażebym dbał o naganę, ieżeli nie chceſz, ażebym ſobie ſmakował w pochwałach?*

Nauka moralna przykładem Theologii powinna uzbraiać cnotę przeciwko niewdzięczności y wzgardzie ludzi, obiecuiąc iey czaſy ſzczęśliwſze, y ſprawiedliwſzych ludzi.

„ Chwała ieſt towarzyſzką cnoty, y idzie „ za nią zawſze, iakoby była iey cieniem, mo-

„ wi

„wi Seneka; lecz iako cień raz przed ciałem, „drugi raz za nim idzie, tak też y chwała raz „uprzedza cnotę y pokazuie się przed nią, „drugi raz idzie za nią, gdy iuż zazdrość zgi„nie; a na ten czas tym iest większą, im iest „poźnieyszą.

Filozofia to więc iest rownie niebeśpieczna, iak iest prożna, ganić w człowieku, oglądadanie się na potomność, y pragnienie życia przez chwałę po zakończonym życiu. Filozofia tego rodzaiu znalazła niektore wspaniałe dusze, ktore czyniły dobrze dla tego, ażeby wypełniały stanu swego powinność. Lecz nie potrzeba nigdy dowierzać tey natury charakterom. Potrzeba człowiekowi czyniącemu dobrze pozwolić kochać się w chwale; potrzeba mu nawet pokazać, że ią może mieć y po śmierci, ażeby grob nie był dla niego skałą, o ktorąby się rozbiła odwaga iego y stateczność.

Ten, ktory chwałę swoię ogranicza krotkim życia przeciągiem, iest niewolnikiem opinii y okoliczności czasu; sprzykrzywszy sobie,

bie, ieżeli wiek, w ktorym żyie, ieſt nieſprawiedliwy; wpadłſzy w roſpacz, ieżeli ieſt niewdzięczny; a oſobliwie z niecierpliwością pragnąc używać pracy ſwoiey ſkutku, chce zbierać zaraz to, co ſieie, przenoſi chwałę prędką, a przemiiaiącą, nad chwałę tę nie prędką, lecz trwałą: taki nic wielkiego nie weźmie przedſię.

Ten, ktory ſię ſtawia myślą w czaſach przyſzłych, y w ich ſobie ſmakuie chwale, będzie pracował dla wſzyſtkich wiekow, iakoby był nieśmiertelnym. Jeżeli mu z nim wſpoł-żyiący ublĳżaią tey, na ktorą ſobie zaſłużył chwały, Wnukowie ich nadgradzaią mu za to, imaginacya albowiem iego żyiącym go czyni w potomnych wiekach.

Piękny to ieſt ſen, rzecze mi kto. Lecz prze-Bog! zażywałże tu kto na ziemi chwały, ktoraby ſię ſnem nazwać nie mogła? Nie ta to mała liczba zapatruiących ſię na ciebie, y otaczaiących cię w koło, formuie ſławy twoiey głoſy. Imie twoie tym będzie ſławnieyſze, im cię wieść bardziey pomnoży, y obe-

obecnym nieiako uczyni na tych mieyſcach, na ktorych nigdy niebyłeś, y nigdy nie będzieſz. Dla czegożby było bardziey rzeczą nie rozumną, rościągnąć myślą ieſteſtwo ſwoie do przyſzłych wiekow, ażeli do oddalonych kraiow? Mieyſce to lub owo zarowno ieſt dla ciebie małym punkcikiem, iako ten, lub ow czaſu moment. Czyli to w ſzczupłym mieyſcu, czyli czaſu punkciku zechceſz ſię ograniczyć, duſza twoia oſłabiona ſchnąć będzie, iako w ściſłym więzieniu. Pragnienie zarobienia ſobie na wieczną chwałę, powiękſza nieiako naſzą naturę, wywyżſza nas nad nas ſamych, y rościąga ieſteſtwo naſze za życia naſzego przeciąg, y ktokolwiek go waży ſię gąnić, nie ieſt godzien uczuć w ſobie. „ Pogardzać chwałą mowi Tacyt, ieſt to wzgar„dzać cnotami, ktore do niey prowadzą; „ *Contemptâ famâ, virtutes contemnuntur.*

OPA-

O MOZNYCH PANACH.

DAią pospolicie imie możnych Panow tym, ktorzy pierwsze posiadaią mieysca w Państwach, bądź w Magistratach, bądź przy boku Monarchy.

Może być kto wielkim, albo w tym co się tycze obyczayności będącey w społeczeństwie, albo w tym co się tycze polityki ściągaiącey się do dobrego rządu. My tu daiemy imie wielkich czyli możnych, ludziom zostaiącym na publicznych urzędach.

W Państwach prawdziwie gminowładnych, same tylko na Magistratach zostaiące osoby nazwać się mogą wielkiemi y możnemi, albo raczey sam tylko lud nazywać się powinien wielkim. Magistraty są tylko wielkiemi z łaski ludu, y dla ludu; on albowiem im swoiey władzy, swoiey godności, y swoiego powierza maiestatu. Ztąd idzie, że w dobrze rządzących

cych się Rzeczachpospolitych, miano niegdyś za występek, gdy się kto starał nabyć osobie swoiey partykularnie pożyteczney władzy. Hetmani woysk, w ten czas tylko byli wielkiemi, gdy na czele woysk swoich zostawali; władza ich moc brała od woyskowey karności; składali ią natychmiast, gdy żołnierz uwalniał się od woyskowey służby; a pokoy czynił ich wszystkim rownemi.

Do istoty gminowładnego rządu należy, ażeby wszystkie dostoieństwa były elekcyonalnemi, y żeby nikt od nich przez prawa Oyczyste nie był exkludowany. Jak tylko iedna klassa obywatelow wyznaczona iest do służenia, bez nadziei rządzenia kiedy innemi, rząd iest natychmiast Arystokratyczny. Naymniey ma w sobie niedoskonałości Arystokracya ta, w ktorey władza możnych Panow naymniey się czuć daie. Nayniedoskonalsza iest ta, w ktorey możni Panowie są Despotami, a lud niewolnikiem. Jeżeli Szlachta postępuie sobie po tyrańsku; nieszczęśliwość iest bez lekarstwa. Senat albowiem nie umiera.

Gdy

Gdy Aryſtokracyą ſkładaią woyſkowi, potrzeba ſię obawiać, ażeby władzy wielu Panow, nie przywłaſzczył ſobie ieden z nich naymożnieyſzy: rząd taki zmierza zawſze, albo do Monarchicznego, albo do Deſpotycznego Panowania. Gdy Aryſtokracya ſame tylko prawa ma za ſwoię obronę, ażeby ſię mogła długo utrzymać, potrzeba, ażeby była nayſprawiedliwſzą y nayumiarkowańſzą ze wſzyſtkich rządow. Ażeby lud mogł znieść potęgę Panow, powinien być, albo tak ſzczęśliwy, iak w Wenecyi, albo tak wyniſzczony, iak w Polſzcze.

Jakaż mądrość, iakie umiarkowanie, nie ieſt potrzebne Weneckiey Szlachcie w obchodzeniu ſię z ludem, ażeby go utrzymała w poſłuſzeńſtwie! Y iakichże nie zażywa ſpoſobow, oſładzaiąc mu tę, w ktorey żyie nie rowność! utrzymywanie w Wenecyi nierządnych niewiaſt, y karnawał, ſą rządu tey Rzeczypoſpolitey polityką. Pierwſzą z tych rzeczą ſprawiaią, że bogactwa Panow nieznacznie y nie okazale ſpływaią do poſpolſtwa; drugą,

że

że pospolstwo, przez całe sześć miesięcy w każdym roku żyiąc z naywiększemi Panami zabrat, y z niemi przebywaiąc pod maszkami, zapomina o swoim poddaństwie, y o ich panowaniu.

Wolność Rzymska smakowała sobie niegdyś w Krolewskiey władzy: potym zaś nie mogła znieść władzy możnych Panow. Duch Repu-blikantski rozgniewał się na uniżaiącą dystynkcyą. Pospolstwo w prawdzie exkludowało się samo od naypierwszych w Rzeczypospolitey urzędow, lecz nie chciało, ażeby go od nich exkludowano; a dowodem wielkim, że lud sprawiedliwie tego pretendował iest to, iż miał tyle y mądrości, y umiarkowania, że się od nich wstrzymał.

Słowem mowiąc, w ten czas tylko Rzeczpospolita może się nazwać iednym politycznym ciałem, gdy każdy ma prawo do naypierwszych godności. Wszelka zacność dziedziczna niektorym stanom psuie w niey rowność, rwie naymocnieysze polityki ogniwa, y iest przyczyną obywatelow niezgody y poróżnienia.

Nie

Nie masz więc w tym dla wolności niebespieczeństwa, że pospolstwo pretenduie obierać z pomiędzy obywatelow bez excepcyi Magistraty y Sędziow, lecz toby było z niebespieczeństwem dla wolności, gdyby im, obrawszy ich sobie, nie było posłuszne. Przez to tylko Rzymianie z wolności w padli w rozwiązłość, a z rozwiązłości w niewolą.

W rządzie Republikantskim Panowie przyodziani naywyższą władzą, doskonale iey użyć mogą. W rządzie Monarchicznym maią ią czasem, lecz nigdy nie zapatruią się na nią, iako na rzecz dziedziczną; przez nich ta władza przechodzi, lecz nie w nich przemieszkiwa; są iey nieiako kanałami, lecz Monarcha otwiera y zamyka iey źrzodło, dzieli ią na strumyki, uważa wiele iey przez kanały wypływa, przypatruie się iey płynieniu y owszem płynieniem iey kieruie.

Panowie przyozdobieni honorami nie maiąc żadney władzy, reprezentuią w osobach swoich Monarchę u ludu, a lud przed tronem Monarchy. Jeżeli rząd nie zna się na polity-

ce

ce zażywania Panow możnych, potrzeba, ażeby y Monarcha y Narod wiele miał cnoty, aby mogł utrzymać w rowności y powagę ſtanu daiącego protekcyą, y prawą wolność ſtanu zoſtaiącego pod tąż protekcyą; lecz ieżeli ten ſtan godny poſzanowania, złożony ieſt z ſamych wiernych obywatelow y dobrych Patryotow, będzie fundamentem gruntownym wſzelkich ſił Państwa, y ogniwem mocnym utrzymuiącym poſłuſzeństwo y władzę.

Tak do iſtoty rządu Monarchicznego, iako y do Republikantſkiego należy, ażeby iedno tylko było polityczne ciało, y żeby części ſkładaiące go ściśle ſię z ſobą, y gruntownie łączyły. Machina ta iakożkolwiek ieſt wielka, y iakożkolwiek ieſt naturalna, nie może trwać inaczey, tylko przez ściſłe kliienie ſię; a ieżeli ruſzaiące ią ſiły, albo uſtaią, albo ſobie iedne drugim ſą przeciwne, to ſamo co ieſt wſzelkich ſił iey y ruchawości początkiem, przyczyną iey będzie zguby.

Ugrun-

Ugruntowanie możnych Panow w Rządzie Monarchicznym, przedziwnie ieſt pożyteczne do ugruntowania y utrzymania tey zgody y iedności, ktora ieſt źrzodłem dobrego publicznego rządu.

Nie to ſię ma mowić o Rządzie, do ktorego ſię intereſſuie wiele ſtanow, w ktorym powaga podzielona, waży ſię między Monarchą y Narodem. Jeżeli Monarcha ſzafuie łaſkami, możni natychmiaſt Panowie ſtaną ſię podłemi iego niewolnikami, autorowie korrupcyi narodu. W liczbie podatkow na lud włożonych, będzie nieznacznie zawierała ſię ſumma potrzebna na zakupienie roczne głoſow, to ieſt na nadgrodzenie Monarſze tego, co go koſztuie kupno wolności Narodu u możnych Panow. Monarcha będzie miał taryffę wſzyſtkich głoſow: łatwo w radzie iego wykalkuluią co go ma koſztować przekupienie tey, lub owey cnoty.

Lecz w Monarchii dobrze ufundowaney, w ktorey to Krol zupełną ma władzę, bez żadney zazdrości, y bez żadney dzielenia

ſię

ſię nią z kim potrzeby, w ktorey zatym wſzelka moc y potęga Monarchy funduie ſię na doſtatkach ſzczęśliwości y wierności obywatelow, Monarcha nie ma przyczyny zdradzać narodu: Narod także nie ma przyczyny obawiać ſię czego od Monarchy: Możni Panowie nie mogą iednemu, z nich bardziey iak drugiemu ſprzyiać, albo ktorego z nich zdradzać; byłoby to nawet w nich niegodziwym ſzaleńſtwem, gdyby albo Monarchę pobudzali do tyrańſtwa, albo narod do buntu. Naypierwſi poddani, naypierwſi obywatele, naypierwſzemi ſą niewolnikami, gdy Pańſtwo, ktore ſtanie ſię Despotycznym; mieſzaią ſię zaś razem z poſpolſtwem iak tylko Pańſtwo ieſt Republikantſkie; przychylni ſą Monarſze dla preeminencyi, ktorą maią nad ludem; przychylni ſą ludowi tak dla tego, że dependuią od Monarchy, iako też y dla tego wſzyſtkiego, co tylko z ludem maią powſzechnego, to ieſt dla wolności, prawa dziedziczenia, beśpieczeńſtwa &c. Tak tedy Panowie możni ſą przywiązani do Rzą-

 du

du Monarchicznego, y przez własny swoy interes, y przez powinność; dwa te ogniwa arcy są mocne, gdy iedno drugie utrzymuie.

Zdaie się iednak, że ambicya możnych Panow, powinnaby zawsze zmierzać do Arystokracyi. Lecz gdyby nawet lud łatwo się im dał powodować, Szlachtaby się im oparła, chyba gdyby była przypuszczona do uczestnictwa ich potęgi, ktora to kondycya dałaby możnym Panom dwadzieścia tysięcy rownych, za iednego Pana, nigdyby się więc na nią nie odważyli: pyszna albowiem chuć panowania, ktora sama iest źrzodłem buntow, łatwiey może znosić wyższą władzę iednego, aniżeli rowność wielkiey liczby.

Nayniebeśpiecznieyszy w Monarchii nieporządek iest ten, gdy możni Panowie przywłaszczaią sobie władzę powierzoną, y gdy siły Państwa obracaią na Monarchę, y na samo Państwo podzielone przez fakcye. Ta-

ka

ka była ſytuacya Francyi, gdy Kardynał Rycheliuſz, ow odważny, y obſzernego rozumu człowiek, przyprowadził wſzyſtkich możnych Panow do poſłuſzeńſtwa Monarſze, a poſpolſtwo w obronę praw oddał. Ganią go, że nadto ſobie w tey mierze poſtąpił; lecz podobno nie znaydował innych śrzodkow do ugruntowania Monarchii, y do przyprowadzenia do naturalney ſwoiey pory tego wielkiego, a nakrzywionego przez burzą drzewa, iak nachylenie go w przeciwną ſtronę.

Francya niegdyś formowała Kroleſtwo złożone z kilku Państw hołdowniczych, nie dobrze z ſobą złączonych, y uſtawicznie z ſobą walczących. Po panowaniu Ludwika XI. wſzyſtkie te Państwa złączone były w iedno polityczne ciało, lecz wſzyſtkie ieſzcze kraie zażywały tych przywileiow, ktore miały nadane od ſwoich pierwſzych Panow, a Wielkorządcy, ktorzy potym oſiedli mieyſca tych Panow, ichże ſobie przywłaſzczali władzę. Te dwie rzeczy czyniły Monarſze dwie

trudności, ktore mu potrzeba było koniecznie ułatwic. Nayłagodnieyſzy był ſpoſob, a zatym nayroſtropnieyſzy, ſprowadzić do Dworu tych, ktorzy oddaleni będąc od Dworu, y otoczeni ludźmi przyuczonemi do ſłuchania woli ich, we wſzyſtkim, uczynili ſię iuż byli arcy-ſtraſznemi. Monarcha pokazał blaſk dyſtynkcyi y łaſk ſwoich; Panowie ci możni natychmiaſt zbiegli ſię hurmem; tym ſpoſobem Wielkorządcy zatrzymani byli przy Dworze, ich oſobiſta powaga znikneła razem z ich przytomnością. Wielkorządy ich dziedziczne, mogły być podług woli Monarchy dyſponowane, y łatwo ſobie było uczynić podległemi ich naſtępcow; Panowie zapomnieli o ſwoich Prowincyach, y od nich wzaiemnie byli zapomniemi. Tych Prowincyi kraie były podzielone, pooddalane, z wſzyſtkich nieznacznie odarte przywileiow, a tak prerogatywa dziedziczenia Państw lennym prawem, w ſamych tylko zoſtała herbach.

Oczy-

Oczywiſta więc ieſt rzecz, że potęga możnego Pana przy Dworze ieſt tylko nieiakim cieniem potęgi Panow możnych, iacy przedtym byli w Kroleſtwie. Niektorzy winni ſą, tę ſwoię dyſtynkcyą ſwoiemu narodzeniu. Większa ich część ſamey ią tylko winni łaſce Monarchow; wola albowiem Monarchow tak ſtwarzać może możnych Panow, iako y Szlachtę, y według ſwoiego upodobania wielkość imienia, albo oſobiſtą, albo dziedziczną czyni. Dziedziczną, mowię, albo oſobiſtą, ażebym słowu temu, *możny*, doſkonałe dał znaczenie, lecz nie ma ſię rozumieć w ściſłym ſenſie, ażeby ta zacność dziedziczna miała być taką, iaką maią krewni Krolewſcy dla ſwego urodzenia, albo iaką maią Xiążęta y Panowie naſi z łaſki naſzego Monarchy. Pierwſzemi mieyſcami w każdym Państwie nazywaią pierwſze godności, tak w kościele, iako też y w Magiſtratach, woyſkowe rangi, Miniſterya, Urzędy u Krolewſkiego Dworu. Tytuł iednak możnego Pana w ſwoim wziętym znaczeniu,

przy-

przyzwoity ieſt tylko ſamym tym Panom, ktorych *Pares* nazywamy.

Przemienienie to dziedziczenia Państw lennym prawem, w godność, ktora teraz zacności dawnych Panow nieiakim ieſt cieniem, muſiała wielę koſztować Monarchę, lecz za iakąźkolwiek cenę możnaby nabyć iedności władzy y poſłuſzeńſtwa; uniknienie od ślepey y tyrańſkiey władzy lennych Panow, y ſzczęśliwość zoſtawania pod pełnomocną obroną praw, gotowych zawſze na powſtanie przeciwko uzurpacyom, zdzierſtwom y gwałtom; ſą dowodem, że takich dobr nie można nigdy przepłacić.

W ninieyſzym więc ułożeniu rzeczy, zdaie ſię nam, że możni Panowie ſą tacy we Francyi, iakiemi naturalnie być powinni we wſzyſtkich w całym świecie Monarchiach. Nacya ich poważa ſobie, lecz bynaymniey ſię ich nie boi; Monarcha ich ſobie obowiązuie, nie wkładaiąc na nich kaydan, y utrzymuie ich w poſłuſzeńſtwie, nie przyprowadzaiąc ich do ne-

nędznego ſtanu. Do czynienia dobrze kredyt maią niezmierny; lecz nie maią żadnego kredytu do zaſzkodzenia Państwu; y ich ſame prerogatywy nowemi ſą dla Państwa zakładami gorliwości y przywiązania, ktorych to cnot ſą rekompenſami.

W Rządzie Deſpotycznym, iaki widzieć ſię daie w Azyi, możni Panowie ſą niewolnikami tyrana, y tyranami niewolnikow, drżą ſami od boiaźni, a przed niemi drżą drudzy; tak okrutnemi będąc w panowaniu nad innemi, iako ſą podłemi w poddawaniu ſię wyżſzey władzy; kupuią u Pana ſwego za właſną ſwoi niewolą zwierzchność, ktorą maią nad obywatelami: gotowi ſą zawſze przedać Monarſze Oyczyznę, a Oyczyznie Monarchę, herſztami ſię ſtaiąc ludu, iak tylko ſię zbuntuie, a iego naywiękſzemi zdziercami y uciemiężycielami, gdy zoſtaie w poſłuſzeńſtwie.

Jeżeli Monarcha ieſt cnotliwy, ieżeli chce być ſprawiedliwym, y ieżeli ſię może o wſzyſtkim

ſtkim informować, zguba ich pewna: y dla tego dzień y noc czuwaią koło tey przegrody, ktorą pomiędzy tronem y prawdą wyſtawili; nie przeſtaią mowić Monarſze; możeſz wſzyſtko, ażeby im pozwalał odważać ſię na wſzyſtko; wołaią uſtawicznie: lud twoy ieſt ſzczęśliwy! w tym nawet czaſie, w ktorym, oſtatnie krwie iego y potu wyciſkaią krople, y ieżeli kiedy zdaią ſię mieć względy nad iego osłabionemi siłami, zdaie ſię, że to nie dla czego innego czynią, tylko dla wymiarkowania, wiele ieſzcze momentow lud w tym uciemiężeniu bez ſkonania wycierpieć potraſi.

Przez nieſzczęśliwość tych Państw, w ktorych podobne poczwary rządzą, prawa nie maią ſwoich trybunałow; słabość nie ma żadney dla ſiebie obrony; Monarcha ſobie ſamemu zoſtawuie publicznego karania prawo; y poki zdzierſtwa y uciemiężenia ſą mu ukryte, poty uciemiężyciele zoſtaią bez kary.

Taka

Taka ieſt forma tego opłakania godnego Rządu, że nie tylko Monarcha, ale też każdy z możnych Panow w powierzonym ſobie urzędzie trzyma mieyſce prawa. Ażeby więc panowała w nim ſprawiedliwość, potrzeba, ażeby nie ieden człowiek, lecz mnoſtwo ludzi nie podpadało omyleniu ſię, wolne było od błędow y paſſyi, nie uwodziło ſię właſną ku ſobie miłością przyſtępne było dla wſzyſtkich, iednakowe dla wſzyſtkich tak, iak prawo; to ieſt potrzeba, ażeby Panowie możni w Pańſtwie Deſpotycznym byli Bogami. Czego, iako pretendować bez zaślepienia nie można, tak też poddawać ſię pod taką władzę, oſtatnie ieſt ſzaleńſtwo.

O PRA-

O PRAWDZIWEY WIELKOSCI.

W Fizyce y w Geometryi słowo to, wielkość żadnego nie przyimuie często kroć ograniczenia, żadney nie przypuszcza komparacyi: iedno znaczy co mnostwo y obszerność. W moralney nauce ma w sobie nieiaką do innych rzeczy relacyą, y myśl ta, ktora go nam wystawia, zawiera w sobie nieiaką wyższość. A tak kiedykolwiek przymioty duszy, albo rozumu nazywamy wielkiemi, albo w powszechności osobie całey przypisuiemy wielkość, wyraża słowo to wysoki stopień, nieprzyzwoitego wielkiemu mnostwu ludzi dostoieństwa.

Lecz dostoieństwo to może być, albo naturalne, albo nadane, y to to iest przyczyną, że dwie są wielkości, naturalna iedna, druga od prawa wszelką swą zacność biorąca. Usiłuymy obydwom przyzwoite dać definicye.

Wiel-

Wielkość duſzy, to ieſt ſtałość, rzetelność, y wyſokość ſentymentow, ieſt naypięknieyſzą, y nayiſtotnieyſzą częścią oſobiſtey zacności. Przyday ieſzcze rozum obſzerny, żywy, wyſoko myślący, a będzieſz miał wyobrażenie wielkiego człowieka.

Do doſkonałego wyobrażenia ze wſzyſtkiemi przymiotami wielkiego człowieka, zdaie ſię, że potrzebaby ieſzcze przydać naypięknieyſze przymioty ciała; Poſpolſtwo nie zwykło ich nigdy opuſzczać. W podziwieniu zoſtaiemy czytaiąc, że Alexander był małym; a Achilleſa mamy za daleko więkſzego, iak był w ſamey rzeczy, gdy widziemy w Iliadzie, że żaden z iego towarzyſzow nie mogł dźwignąć iego kopii; ſkłonność, ktorą mamy do mieſzania rzeczy Fizycznych z moralnemi w wyſtawieniu ſobie wielkości, pochodzi *naypierwey* od imaginacyi naſzey, ktora ſzuka zawſze rozmiaru podpadaiącego pod zmyſły, *powtore* dla tych codziennych ſkutkow, ktore w ſobie czuiemy, pokazuiących

nam

nam złączenie duſzy naſzey z ciałem, ich wzaiemne ſobie poſłuſzeńſtwo y poruſzenia, tak na ſiłach duſzy, iako y na ſiłach funduiące ſię rozumu. Naturalna rzecz była oſobliwie w czaſach, w ktorych ſtarſzeńſtwo między ludźmi fundowało ſię na ſiłach cieleſnych, ażeby ſiły ciała kładzione były w poczet heroicznych przymiotow. W wiekach mniey grubiańſkich ułożono klaſſy z tych przymiotow, ktore nam ſą powſzechne z beſtyami, y z tych, w ktorych nas beſtye celuią. Uwolniono wielkiego człowieka od potrzeby być pięknym, związłym y ſilnym.

Lecz podług zdania poſpolſtwa, potrzeba ieſzcze y teraz formować ſobie wyobrażenie wielkości oſobiſtey, podług naturalnego zwyczaiu. Rozum niewolnikiem ieſt imaginacyi, a imaginacya niewolniczką ieſt zmyſłow. Ta ſądzi o przyczynach moralnych podług Fizyczney wielkości ſkutkow, ktore od nich pochodzą, y ſążniem zechce mierzyć.

Podo-

Podobna ieſt do wiary, że ci Krolowie E-gipſcy, ktorzy powyſtawiali naywyżſze piramidy, mieli ſię za naywiękſzych Krolow; tak ſobie prawie poſtępowało poſpolſtwo w nazywaniu ludzi wielkiemi.

Liczba woyſka, ktore uzbroili, lub ktore zbili, obſzerność kraiow, ktore zrabowali, albo ſobie podbili, ważność ich fortuny przeważaiąca wſzyſtkich ludzi ſzczęście, ſą nieiako materyałami, z ktorych ſię formuie wyobrażenie tey wielkości, ktorą przypiſuiemy ich oſobom. Odpowiedź rozboynika morſkiego dana Alexandrowi, *Quia tu magna claſſe Imperator;* wyraża tak żywo, iak prawdziwie zwyczay naſz ſądzenia y myślenia o ludzkiey wielkości.

Krol naywiękſzą życia ſwego pokładaiący ſzczęśliwość na ziednaniu Państwu ſwemu obfitości, zgody, y pokoiu, bardzo będzie mało znany w hiſtoryach. Mowić tylko o nim będą z oziębłością, *był dobry;* nigdy mowić nie będą o nim, *był wielki.* Ludwik

IX.

IX. w wiecznymby był zostawał zapomnieniu, gdyby się nie był wsławił godną opłakania Krucyatą.

Słyszeliżeśmy kiedy, ażeby mowiono o Rzeczypospolitey Spartańskiey, poki była nieskazitelną w swoich obyczaiach, niewzruszoną dla praw zbawiennych, nie zwyciężoną dla mądrości y surowey karności? czyliż o cnotliwym y wolnym Rzymie myślemy, gdy iego sobie przypominamy wielkość? wyobrażenie iego, ktore sobie wystawiamy, składa się ze wszystkich przyczyn iego upadku. To nazywamy iego wielkością, co iego przyśpieszyło zgubę; to iest blask tryumfow, odgłos Państw podbitych, nierozumne zamysły, pomyślności nie mogące być długo utrzymane, bogactwa psuiące dobrą obyczayność, chełpienie się potęgą, y to obszerne panowanie, ktorego rościągłość rodziła słabość, y ktore upaść miało pod własnym swoim ciężarem.

Ci

Ci, ktorzy fą, tak rozumni y tak fprawiedliwi, że niechcieli kazić żadną tą Fizyczną pozłotą moralnego wyobrażenia prawdziwey wielkości, mniemali przynaymniey, że go mogli okryślić niektoremi przymiotami, bez ktorych fię wielkość obeyść nie może. Bo gdzież profzę znaleść wielkiego człowieka, biorąc wielkość w ścisłym fenfie?

Alexander dziedziczył obfzerność rozumu, y dzielność dufzy. Lecz widziemyż w iego proiektach tę plantę fprawiedliwości y roftropności, ktora fię wydawać zwykła w wfpaniałey dufzy y w wyfokim rozumie? tę plantę, ktora wgląda w czafy przyfzłe, y niemi rozrządza, przez ktorą wfzelkie pomyślności ftaią fię pożytecznemi, y przez ktorą wfzyftkie niefzczęśliwości, ktorych fię uchronić nie można, mogą być nadgrodzone większemi dobrami. *Detecto fine terrarum; per fuum rediturus orbem, triftis eft.* (*Seneca*) Zamyfły Cefarza pięknieyfze były y roftropnieyfze. Lecz potrzeba go naypierwey o-

czy-

czyścić od zbrodni zdradziectwa, y zapomnieć o nim, iako o Hetmanie, albo w Hetmanie upatrywać obywatela, chcąc w nim znaleść wielkiego człowieka. To się też mowić może o wszystkich prawie Monarchach, ktorym albo podchlebstwo, albo podziwienie nadało imie wielkich. Byli z niektorych miar wielkiemi w swoim prawodawstwie, polityce, sztuce woienney, w obieraniu ludzi, ktorych do wykonywania zamysłow swoich zażywali; y zamiast tego, co miano powiedzieć, *ma ten lub ow wielki przymiot;* powiedziano o Woiowniku, o Polityku, o Prawodawcy. *Wielki to iest człowiek. Huc & illuc accedat, ut perfecta virtus sit, æqualitas ac tenor vitæ, per omnia constans sibi.* (Senec.)

Jest także wielkość, ktorą stworzyć można, albo postanowić, ktora z osobistą wielkością nic nie ma powszechnego. Potrzebni wielcy ludzie w Państwie, a nie zawsze łatwo można znaleść prawdziwie wielkich

lu-

ludzi, wymyślono więc sposob uczynienia wielkiemi tych, ktorych nie można było żadnym sposobem powiększyć; a to sztuczne podwyższenie wzięło imie wielkości; słowo więc będąc *in numero singulari* (iako Grammatycy nazywaią: to iest *Wielki*. We dwoch się może brać sensach, a Panowie wielcy nie omieszkali na swoy zażyć pożytek słow podobieństwa. W większey iednak swoiey liczbie *in numero plurali*, to iest wielcy) nic nie ma w sobie osobistego; słowom iest wcale w sensie politycznym od naturalnego swoiego znaczenia oddalonym; tak dalece, że wielki ktory człowiek, żadnego może nie mieć charakteru z tych, ktoremi się dystyngwuią wielcy Panowie, a wielki Pan, może nie mieć żadnego z tych przymiotow, ktore czynią człowieka wielkim.

Lecz Pan wielki w Krolestwie, uchodzi za wielkiego człowieka; reprezentuie go w sobie; ma iego całą powierzchowność, lubo przytrafia się często, że ta powierzchowność

 na-

nadęta ieſt tylko, y nic w ſobie nie ma gruntowności. Nic nie ma pięknieyſzego, iako gdy przytrafi ſię widzieć złączoną właściwą zacność z wyſokim doſtoieńſtwem, zdaią ſię być czaſem wielu ludziom złączone z ſobą, wiek naſz daie nam tego tyſiączne przykłady; lecz nie piſząc ſatyry na żaden czas ani na żaden kray, powiemy ſłow kilka o obyczaiach Panow wielkich, takich, iacy ſą wſzędzie; proteſtuiąc ſię zawczaſu, że nikomu nie chcemy przymawiać, y do nikogo tego aplikować.

Pan wielki, zawſze muſi być miany u ludu za człowieka Dworſkiego, a u Dworu za popularzyſtę. Tak ieden, iako y drugi ten przymiot, wyciąga albo talentu, ktorego godnego zalety, albo na mieyſce iego udatney powierzchowności. Talentu ſobie nadać nie można, lecz powierzchowność może ſobie każdy przypiſać; można ſię iey nauczyć, można ią ſobie uformować; ieſt to rzecz do udania. Powierzchownością wielkiego Pana

po-

powinna być przystoyność y zacność. Przystoyność w tym sensie zmyśloną zacnością nazwać się może; bo nie dozwala czynić nic takiego, coby nasz stan poniżyć, albo osławić mogło; podać go w pośmiewisko, albo w pogardę. Idzie tu więc o to, ażeby powierzchowność wielkości przykształcona była podług gustu, charakteru, y obyczaiow narodu. Z poważności milczącey śmianoby się we Francyi; toż samoby się iey było przytrafiło y w Atenach, obyczayność płocha śmieszńąby była rzeczą w Lacedemonie, toż samoby ią potkało y w Hiszpanii. Popularność Panow Angielskich nagannąby była w wspaniałych Wenetach. Wszystkich tych rzeczy nauczyć się możemy z przykładu y praktyki, bez żadney pracy y reflexyi. Zdaie się więc rzeczą arcy-łatwą być wielkim przez przystoyność.

Lecz prawdziwa zacność w wielkim Panie, nic innego nie iest, tylko doskonałe sprawiego, słow, krotko mowiąc całego życia,

z godności, ktorą dziedziczy zgadzanie się. Taka zaś zacność wyciąga osobistey zacności, a zacności ieszcze rownaiącey rangę, na ktorey się zostaie. Y to to iest, co nazywamy *płacić własną osobą*. Tym sposobem naypierwsi ludzie w Krolestwie, powinniby naywiększych dokazywać rzeczy; ktora to kondycya zawsze iest ciężka, a częstokroć bywa niepodobną do wykonania.

Potrzeba więc była koniecznie niedostatek tey zacności nadgrodzić powierzchowną iaką okrasą, y powierzchowność ta odebrała swoy skutek: pospolstwo wzięło łatwo szczere fantazma za rzecz rzetelną; Osobę y urząd za iednę rzecz biorąc. Błąd to iest w ktorym go zostawić potrzeba, bo omamienie iest iednowładną ludu Monarchinią.

Lecz niech nam powiedzieć się godzi; że Panowie wielcy zdeymuią naypierwsi z oczu pospolstwa omamienie, przez nierostropną swoię dumę.

Ten,

Ten, ktory na doſtoieńſtwach powierzchownie tylko prezentuie doſkonałość, powinienby wiedzieć, że nie wſzyſtkich oſzukanie, y dobrze ſię przynaymniey z ſwoiemi konfidentami obchodzić, dla z obowiązania ich do milczenia. Gdy człowiek ktory widzący rzeczy, iakiemi ſą ſame w ſobie, poważaiący prewencye, a ſam ich nie maiący, przychodzi do ktorego wielkiego Pana, z przyzwoitą a naturalną ſobie ſkromnością; niech go ten przyimie z tą wſpaniałą twarzą, ktora zwykła upokarzać, daiąc protekcyą; rozumny ow człowiek, ani ſię tym urazi, ani ſię zadziwi: ſceną to tylko będzie dla poſpolſtwa. Lecz gdy ſię gmin oddali, ieżeli Pan wielki zachowa ieſzcze ſwą oziębłą y ſurową minę, ieżeli poſtawa iego, y rozmowa nie prrzybierą na ſię ludzkości; człowiek rozumny odeydzie od niego uśmiechaiąc ſię, mowiąc o tym Panu dumnym to co niegdyś mowiono o Komedyancie Baronie; *ieſzcze reprezentuie, choć iuż nie ieſt na teatrum.*

Mowi

Mowi to cicho bardzo, y dla siebie tylko samego to mowi; bo rostropny człowiek dobrym iest obywatelem. Wie, że wielkość nawet zmyślona wyciąga poszanowania; będzie szanował w tym, ktory iey nie umie zażywać, albo Przodkow, ktorzy mu ią zostawili, albo łaskę Monarchy, ktory go nią przyozdobił, albo naostatek ustąwę Państwa, ktora wyciąga, ażeby Panowie wielcy mieli honor y u Dworu, y u ludu.

Lecz nie wszyscy, ci, ktorzy są tak rozumni, maią podobne umiarkowanie. *Paucis imponit leviter extrinsecus induta facies. . . . Tenue est mendacium: perlucet, si diligenter inspexeris.* (Senec.) W nacyi osobliwie wypolerowaney niższey kondycyi ludzi upokorzona prożność, oczy ma ostrowidza na poznanie dumney wielkich Panow niedoskonałości, y ten, ktory dla wielkości swoiey będąc innym ciężkim, pokaże kiedy, że wielkość iego iest zmyślona, może być pewny, że arcy-surowie będzie od wszystkich ludzi sądzony.

Czło-

Człowiek maiący talenta, podwyżſzony na godności, uſiłuie pocieſzyć zazdrość, y uniknąć ludzkiey nienawiści. Lecz przez nieſzczęśliwość, ten, ktoryby naymniey powinien pretendować, naywięcey zawſze po ludziach wyciąga. Im mniey ieſt ſpoſobnym do utrzymania ſwoiey wielkości, tym bardziey drugich iey przywała ciężarem. Obraca nieiako w ſwoie ciało wſzyſtkie ſwoie włości. Ekwipaże, Przodkow ſwoich, y wſzyſtkie ſwoie Dworzany, ukrywaiąc ſię pod tym wſzyſtkich tych rzeczy zbiorem, ma ſię za wyſoki kolos. Radź mu, ażeby wyſzedł z tey ſwoiey koperty, ażeby ſię odarł z tego wſzyſtkiego, co nie iego ieſt; odważ ſię tylko odłączyć go od iego urodzenia, y od iego doſtoieńſtwa, odrzeſz go z naymilſzey iego ieſteſtwa cząſtki; ſtawſzy ſię tym czym ieſt w ſamey rzeczy, ſtanie ſię niczym. Zapatruiąc ſię z podziwieniem na ſwoie doſtoieńſtwo, chce wlać w innych ten ku ſobie reſpekt, ktorym ſię ſam ku ſwoiey unoſi oſobie;

uſiłuie

usiłuie z swoiemi służącemi codziennie upokarzać ludzi wolnych; wszyscy ludzie podłym u niego są gminem.

Asperius nihil est humili, qui surgit in altum.
(Claud.)

Tym sposobem większa część wielkich Panow szkodzą sobie samym, y nas wyprowadzaią zbłędu. Jeden albowiem od nich urażony wiedzący o ich sekretach, potrafi ich osławić, y postawa ta, ktorą utrzymywali, natychmiast będzie wszystkim ku pośmiewisku, iak tylko poznaią się wszyscy na oszukaniu.

Niech że więc Pan wielki maiący potrzebę oszukiwać w tey mierze pospolstwo, strzeże się pilnie konwersuiąc z dobrze myślącemi ludźmi, y niech sobie sam mowi to, coby o nim powiedzieć mogli ci, ktorychby on przyiął z pogardą, albo ktorychby z dumą od siebie odrzucił.

„Ktoż ty więc iesteś, ażebyś miał pogar„dzać ludźmi? y coż cię nad nich wynosi?

„Pe-

„Pewnie twoie zaſługi? Pewnie twoie cno-
„ty? O iak wiele ieſt ludzi w podłym zo-
„ſtaiących ſtanie od ciebie daleko cnotliw-
„ſzych! Pewnię twoie urodzenie? Powa-
„żaią go w tobie, kłaniaią ſię w oſobie two-
„iey cieniom ieſzcze pozoſtałym twoich
„Przodkow; lecz powinienże cień pyſznić
„ſię z tych ukłonow, ktore oddaią ciału?
„Miałbyś chwalenia ſię przyczynę, gdyby
„twoie imie dawano twoim Przodkom, ia-
„ko dawano Katonowi ſtaremu imie iego Sy-
„na, *Ozdoby Rzymu.* (Cic. de Offic.) Lecz
„do iakiey cię pobudzić może pychy imie,
„do ktoregoś ſię wſławienia nic nie przy-
„czynił, y ktore ſamemu winien ieſteś przy-
„padkowi? Urodzenie wznieca emulacyą
„w wielkich duſzach, a pychę w podłych.
„Słuchay ludzi ſzlachetnie myślących, y zna-
„iących ſię na ſzacunku ludzi, *Nie maſz*
„*żadnych na świecie Krolow, ktorzyby za*
„*przodkow ſwoich niemieli niewolnikow; nie*
„*maſz żadnych niewolnikow, ktorzyby za*
„*Przod-*

„ *Przodkow swoich nie mieli Krolow.* (Plat.)
„ *Nikt się nie rodzi dla naszey chwały, y to co*
„ *było przed nami nie iest dla nas.* (Senec.)
„ Radź się właśnego rozumu, wnidź w siebie
„ samego. *Nudum inspice animum, intuere*
„ *qualis quantusque sit, alienó an suó magnus.*
(Idem)

Sama tylko prawdziwa wielkość powie nam, kto może podobną wytrzymać probę, wielkość nadana, powierzchownemi tylko ozdobami swemi biie w oczy. Niech y tak będzie, niech że ma dumną assystencyą, a proste y czyste obyczaie; to co będzie miała w sobie dumnego, przypisze się stanowi, a nie osobie. Lecz Pan wielki, ktorego dusza zarażona iest pychą, osobą się całą swoią nad nas podnosi. Człowieka to są słowa, do człowieka: *Ty czołgasz się przedemną*, z wysokiego swoiey rangi tronu, lecz z pychy swoiey wysokości, zapatruie się na nas y pogardza nami.

Lecz czyliż nie iest potrzebna wysoka doskonałość, do zachowania na wysokim urzę-

dzie

dzie czyftych y niewinnych obyczaiow? Można tego dokazać, y to ieft oczywiftą probą, że arcy ieft trudna dziedziczyć z przyzwoitą przyftoynością doftoieńftwa, nie czyniąc im dofyć, y nie podać fię w pośmiewifko wfzędzie dawfzy fię na fobie poznać.

Pan wielki, gdy ieft oraz wielkim człowiekiem, nie ma racyi uciekać fię, ani do tey poniżaiącey wfzyftko wyniofłości, ktorą tylko można nazwać małpą prawdziwey godności, ani do tey biiącey w oczy okazałości, ktora ieft tylko iakimfiś obrazkiem chwały, y ktora gubi znaczne Szlacheckie Familie, pobudzaiąc ie przykładem fwoim do naśladowania tey fwoiey prożności.

Może w oczu pofpolftwa, może w oczu mądrego, a nawet w oczu famey zazdrości pokazać fię takim, iakim ieft fam w fobie. Refpekt będzie go wfzędzie poprzedzał, ufzanowanie będzie go otaczało w koło, cnota całego go przyodziewać będzie, ona mu czynić będzie paradę, y wfzędzie affyftencyą.

cyą. Wielkość iego nadaremnie ſię ukrywać będzie, y unikać naſzego uſzanowania, uſzanowania naſze ſzukać iey będą. (a) Lecz iak wſpaniałe y czyſte mieć trzeba prawdziwey wielkości wyobrażenie, ażeby nie mieć boiaźni podania iey w pogardę, odarłſzy ią z tego wſzyſtkiego, co do iey nie należy iſtoty! Ktoryżby z wielkich naſzego wieku Panow chciał iak Fabrycyuſz od Poſłow naleziony gotuiący ſobie ſam przy ogniu leguminy?

(a) Zobacz la Bruyere o oſobiſtey zacności.

KONIEC.

Ex libris A. Surley